



ALEKSANDER FREDRO

---

# Zemsta

ALEKSANDER FREDRO

## *Zemsta*

*Nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało. Bywa z węża dryjakiew<sup>1</sup>, złe często dobremu okazują daję.*

*And. Maks. Fredro<sup>2</sup>*

OSOBY:

- Cześnik Raptusiewicz
- Klara — jego synowica<sup>3</sup>
- Rejent Milczek
- Wacław — syn Rejenta
- Podstolina
- Papkin
- Dyndalski — marszałek Cześnika
- Śmigalski — dworzanin Cześnika
- Perelka — kuchmistrz Cześnika
- Mularze, hajduki, pacholki etc.

*Scena na wsi.*

---

<sup>1</sup>*dryjakiew* (z gr.) — lekarstwo.

<sup>2</sup>*Andrzej Maksymilian Fredro* (ok. 1620–1679) — historyk, pisarz polityczny i zbieracz przysłów. Zwolennik i propagator złotej wolności szlacheckiej i liberum veto. Fragment przytoczony w motcie pochodzi z dzieła *Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne...* z r. 1658, cennego zbioru przysłów siedemnastowiecznych. Aleksander Fredro mylnie uważał się za potomka Andrzeja Maksymiliana, którego linia w rzeczywistości wymarła jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku. Przodkowie komediopisarza należeli do innej linii Fredrów.

<sup>3</sup>*synowica* — bratanica, córka brata.

## AKT PIERWSZY

*Pokój w zamku Cześnika, drzwi na prawo, lewo i w środku, stoły, krzesła etc., gitara angielska na ścianie.*

### SCENA PIERWSZA

*Cześnik, Dyndalski*

*Cześnik w białym żupanie<sup>4</sup>, bez pasa i w szlafmycy<sup>5</sup> siedzi przy stole po prawej od aktorów stronie, okulary na nosie, czyta papiery<sup>6</sup> — za stołem, trochę w głębi, stoi Dyndalski, ręce w tył założone.*

CZEŚNIK

*jakby do siebie*

Piękne dobra w każdym względzie —

Lasy — gleba wyśmienita —

Dobrą żoną pewnie będzie —

Co za czynsze! — To kobieta<sup>7</sup>!...

Trzy folwarki!

DYNDALSKI

Miła wdowa.

CZEŚNIK

Arcymiła, ani słowa.

*kładzie papiery*

Cóż, polewki<sup>8</sup> dziś nie dacie?

*Dyndalski wychodzi.*

Długoż na czczo będę czekać?

*po krótkim milczeniu*

Nie — nie trzeba rzeczy zwlekać —

*Dyndalski, spotkawszy we drzwiach hajduka<sup>9</sup> niosącego na tacy wazkę, talerz, chleb itd., odbiera od niego i wraca, zawiązuje serwetę<sup>10</sup> pod szyję Cześnikowi, potem podaje talerz z polewką, co wszystko nie tamuje rozmowy.*

*Qua opiekun<sup>11</sup> i qua krewny,*

Miałbym z Klarą sukces pewny;

Ale Klara młoda, płocha,

Chociaż dzisiaj i pokocha,

Któż za jutro mi zaręczy!

<sup>4</sup>żupan (z ces.) — staropolski strój szlachecki. Noszono go po domu; w razie wyjazdu lub przybycia gości wkładano na żupan kontusz oraz przypasywano karabelę, czyli rodzaj szabli raczej paradnej niż używanej do walki.

<sup>5</sup>szlafmyca (z niem.) — czapka, w której sypiano.

<sup>6</sup>Papiery, które przegląda Cześnik, stanowią odpisy lub wyciągi z akt odnoszących się do majątków Podstoliny.

<sup>7</sup>kobieta — czytaj: kobita. Mamy tu do czynienia z dawnym *é* tzw. pochylonym; wyraz ten tworzy rym z „wyśmienita”.

<sup>8</sup>polewka — w staropolszczyźnie używano tego wyrazu zamiast dzisiejszego: zupa. Tu chodzi zapewne o polewkę winną, spożywaną zazwyczaj przy śniadaniu.

<sup>9</sup>hajduk (z węg.) — chłopiec usługujący, pacholek ubrany w specjalny, obcisły strój kroju węgierskiego.

<sup>10</sup>Dziś występuje tu inna końcówka: serwetę.

<sup>11</sup>Qua (łac.) — jako; opiekun — tzn. opiekun prawny wyznaczany małoletnim sierotom. W prawodawstwie staropolskim opiekun posiadał prawie całkowitą władzę (praktycznie przez nikogo niekontrolowaną) nad swym podopiecznym. Często też były fakty nadużyć, np. zmuszania dzieci do wstąpienia do klasztoru (majątek zagarniał wtedy opiekun, zwykle najbliższy krewny) czy do małżeństwa z samym opiekunem. Taki, między innymi, zamiar względem Klary rozważa Cześnik.

DYNDALSKI

*nabierając na talerz*

Nikt rozumny, jaśnie panie,  
Rzecz to śliska.

CZEŚNIK

*obracając się ku niemu*

Tu sęk właśnie!

Na toż bym się, mocium panie,  
Kawalerstwa dziś wyrzekał,

*uderzając w stół*

By kto... niech go piorun trzaśnie!  
Długo będzie na to czekał,

*po krótkim milczeniu, biorąc talerz*

Ma dochody wprawdzie znaczne —  
Podstolina ma znaczniejsze;  
Z wdówką zatem działać zaczną.

*po krótkim milczeniu*

Bawi z nami — w domu Klary,  
Bo krewniaczka jej daleka,  
Ale mnie się wszystko zdaje...

DYNDALSKI

Ona czegoś więcej czeka.

CZEŚNIK

*parskając śmiechem*

Ona czegoś... więcej... czeka...  
A bodajże cię, Dyndału,  
Z tym konceptem! — Czegoś czeka!

*śmieje się*

Tfy!... jakżem się uśmieł szczerze!  
Czeka! — bardzo temu wierzę.

*jedząc i po krótkiej chwili*

Jeszcze młoda jest i ona,  
Ależ wdowa — doświadczona —  
Zna proporcją<sup>12</sup>, mocium panie,  
I nie każe fircykować<sup>13</sup>,  
Po kulikach<sup>14</sup> balansować<sup>15</sup>.

*po krótkiej chwili*

No — nie sekret, żem niemłody,  
Alem także i niestary.  
Co?

<sup>12</sup>*proporcją* (z łac.) — forma staropolska, dziś mówimy: proporcję; tu w znaczeniu: umiar.

<sup>13</sup>*fircykować* — tzn. zachowywać się jak *fircyk*. Mianem *fircyka* określano w XVIII i na początku XIX w. typ modnisia, eleganta, przesadnie nadskakującego damom trzpiota, a jednocześnie rozrzutnika.

<sup>14</sup>*kulik* (lub *kulig*) — zabawa popularna w dawnej Polsce wśród szlachty, urządzana w karnawale. Polegała na gromadnym objeżdżaniu dworów saniami z towarzyszeniem muzyki i tańców. W poszczególnych dworach zatrzymywano się krótko i po kilkugodzinnych tańcach i pijatyce ruszano dalej, zabierając gospodarzy.

<sup>15</sup>*balansować* (z fr.) — tańczyć.

DYNDALSKI  
*niekoniecznie przystając*  
Tać...

CZEŚNIK  
*urażony*  
Możesz młodszy?

DYNDALSKI  
Miary  
Z mego wieku...

CZEŚNIK  
*kończąc rozmowę*  
Dam dowody.

*Chwila milczenia.*  
DYNDALSKI  
*skrobiąc się poza uszy*  
Tylko że to, jaśnie panie —

CZEŚNIK  
He?

DYNDALSKI  
W małżeńskim ciężko stanie:  
Pan zaś, mówiąc między nami,  
Masz pedogre<sup>16</sup>.

CZEŚNIK  
*niekontent*  
Ej, czasami.

DYNDALSKI  
Kurcz żołądka.

CZEŚNIK  
Po przepiciu.

DYNDALSKI  
Rumatyzmy<sup>17</sup> jakieś lupią.

CZEŚNIK  
*zniecierpliwiony*  
Ot, co powiesz, wszystko głupio. —  
Ten mankament<sup>18</sup> nic nie znaczy:  
Wszak i u niej, co w ukryciu,  
Bóg to tylko wiedzieć raczy;  
I nikt pewnie się nie spyta,  
Byle tylko w dalszym życiu  
Między nami była kwita<sup>19</sup>.

<sup>16</sup>*pedogra* (lub *podagra*, z gr.) — ból stopy (szczególnie wielkiego palca) pochodzenia artretycznego.

<sup>17</sup>*Rumatyzmy* — zniekształcona forma od: *reumatyzm* (z gr.; choroba mięśni i stawów).

<sup>18</sup>*mankament* (z łac.) — brak, wada, usterka.

<sup>19</sup>*Byle... była kwita* — by nie było podstaw do wzajemnych wyrzutów.

SCENA DRUGA

Cześnik, Dyndalski, Papkin

*Papkin po francusku ubrany, przy szpadzie, krótkie spodnie, buty okrągłe do pół łydki; tupet<sup>20</sup> i harcopf<sup>21</sup>, kapelusz stosowany<sup>22</sup>, pod pachą para pistoletów; zawsze prędko mówi.*

Fircyk

PAPKIN

Fircyk

Bóg z waszmością, mój Cześniku.  
Pędząc cwałem na rozkazy  
Zamęczyłem szkap bez liku;  
Wywróciłem się sto razy,  
Tak że z nowej mej kolaski<sup>23</sup>  
Gdzieś po drodze tylko trzaski<sup>24</sup>.

CZEŚNIK

A ja za to ręczyć mogę,  
Że mój Papkin tu piechotę  
Przywędrował całą drogę;  
A na podróż dane złoto  
Gdzieś zostawił przy labecie<sup>25</sup>.

PAPKIN

*pokazując pistolet*  
Patrz, Cześniku — poznasz przecie...

CZEŚNIK

Cóż mam poznać?

PAPKIN

Wystrzelony.  
Wypalony!

DYNDALSKI

*na stronie, odchodząc*  
Gdzieś na wrony.

PAPKIN

Gdzie, do kogo, milczeń muszę,  
Lecz nie karty są przyczyną,  
Żem się w drodze spóźnił nieco.  
Ani ziewnął, na mą duszę!  
Tak z mej ręki wszyscy giną!

CZEŚNIK

*poprawiając w mowie*  
Wszystkie.

PAPKIN

Wszystkie?

CZEŚNIK

Ćmy, komary.

<sup>20</sup>tupet (z fr.) — mała peruczka pokrywająca tylko wierzchołek głowy.

<sup>21</sup>harcopf (lub harcap, z niem.) — warkocz przy peruce.

<sup>22</sup>kapelusz stosowany — kapelusz trójkątny i spłaszczony, używany przeważnie w wojsku.

<sup>23</sup>kolaska — karetka, powóz.

<sup>24</sup>trzaski — tu: drzazgi.

<sup>25</sup>labet (z fr.) — hazardowa gra w karty.



CZEŚNIK  
A bodajżeś!...

PAPKIN  
Tylko pozwól...  
Kładłem nawet w strzemię nogę,  
Kiedy nagle wielka sprzeczka  
Przedsięwziętą spażnia<sup>28</sup> drogę;  
A ta była w tym sposobie:

CZEŚNIK  
Słuchaj!...

PAPKIN  
Zaraz... Szedłem sobie;  
Mina tęga, włos w pierścienie,  
Głowa w górę — a wejrzenie! —  
Niech truchleje pleć zdradziecka!

CZEŚNIK  
Słuchaj!...

PAPKIN  
Zaraz... Idę sobie;  
A wtem jakaś księżna grecka;  
Anio! bóstwo! zerk z karety —  
Giną za mną te kobiety! —  
Zerk więc na mnie — zerk ja na nią,  
Koniec końcem pokochała,  
Zawołała *et caetera*...  
Książę, tygrys, ludzi zbiera...

CZEŚNIK  
*uderzając w stół, aż Papkin podskoczył w krzesło*  
Ależ cicho!

PAPKIN  
Nadtoś żywy.

CZEŚNIK  
A bezbożny ty języku!  
I tyrkotny<sup>29</sup>, i kłamiwy.

PAPKIN  
Nadtoś żywy, mój Cześniku.  
Gdybym także, równie tobie,  
Namiętności nie brał w ryzy,

*uderzając w rękojęść szpady*  
Ostrze mojej Artemizy<sup>30</sup>...

*uprzedzając uderzenie w stół Cześnika*  
Proszę mówić.

---

<sup>28</sup>*spażnia* — forma niedokonana od czasownika: spóźnić. Dziś używa się formy: spóźnia.

<sup>29</sup>*tyrkotny* (lub *terkotny*, staropol. od: *terkotać*) — mówiący szybko i miarowo, terkocący jak wóz lub młyn w ruchu.

<sup>30</sup>*Artemiza* — Papkin, jak przystało na samochwałę, wzorem bohaterów romansowych nadał swej szpadzie nazwę. Pochodzi ona od imienia greckiej bogini łowów, Artemis (Artemidy).



CZEŚNIK

*po krótkiej chwili*

Ojciec Klary

Kupił ze wsią zamek stary...

PAPKIN

Fiu! — mój ojciec miał ich dziesięć.

CZEŚNIK

*uderza w stół i mówi dalej*

Tu mieszkamy, jakby sowy;

Lecz co gorsza, że połowy

Drugiej zamku — czart dziedzicem.

*Przestrach Papkina.*

Czy inaczej? — Rejent Milczek —

Słodki, cichy, z kornym licem,

Ale z diabłem, z diabłem w duszy!

PAPKIN

Jednak zgodnie, jak sąsiady...

CZEŚNIK

Jeśli nie ja mymi psoty,

Nikt go stąd już nie wyruszy<sup>31</sup>.

Nie ma dnia bez sprzeczki, zwady —

Lecz potrzebne i układy.

Pisać? — nie chcę do niecnoty.

Iść tam? — ślisko, mocium panie:

Mógłby otruć, zabić skrycie.

A mnie jeszcze miłe życie,

Więc dlatego wybrał ciebie:

Będziesz posłem tam w potrzebie.

PAPKIN

Za ten honor ściskam nogi!

Wielki czynisz swemu szudze,

Ale nazbyt jestem srogi:

Zamiast zgody, wojnę wzbudzę,

Bo do rycerskiego dzieła

Matka w łonie mnie poczęła;

A z powicia ślub uniosłem<sup>32</sup>,

Nigdy w życiu nie być posłem.

CZEŚNIK

Czym ja zechcę, Papkin będzie,

Bo mnie Papkin słuchać musi.

PAPKIN

Lecz porywczy w każdym względzie,

Jak sąsiada Papkin zdusi,

Jak mu kulą łeb przewierci,

Jak na bigos go posieka —

Któż natenczas sprawcą śmierci?

Kogóż za to kara czeka?

<sup>31</sup>nie wyruszy — wyrażenie wzięte z języka myśliwych, znaczy: nie wypłoszy, nie wypędzi.

<sup>32</sup>z powicia ślub uniosłem — tzn. jeszcze w powiciu, w dzieciństwie ślubowałem, zobowiązałem się. Często był w owych czasach zwyczaj, że rodzice ślubowali w imieniu nieletnich dzieci.

CZEŚNIK

Biorę wszystko na sumienie.

PAPKIN

Chciej rozważyć.

CZEŚNIK

Już się stało.

Teraz inne dam zlecenie:

Mości Papkin — ja się żenię.

PAPKIN

Ba!

CZEŚNIK

*przedrzeźniając*

Cóż to: ba?

PAPKIN

Tak się cieszę!

I w tę sprawę chętnie spieszę.

Powiedz, gdzie mam błysnąć chwałą;

Mamże zostać dziewostębem<sup>33</sup>?

Mamże zmusić zbyt zuchwałą?

Mamże skłonić zbyt nieśmiałą?

Mamże, jeśli cudzą żoną,

Jej tyrana przeszyć łono?...

CZEŚNIK

Cóż, u diabła, za szaleństwo!

PAPKIN

Znasz, Cześniku, moje męstwo.

CZEŚNIK

Słuchaj: mówiąc między nami,

Bez mej chluby, twej urazy,

Więcej niż ty, mój Papkinie,

Mam rozumu tysiąc razy.

*Papkin chce przerwać, co Cześnik znakiem wstrzymuje.*

Lecz rozprawić z niewiastami,

Owe jakieś bałamutnie<sup>34</sup>,

Afektowe<sup>35</sup> świegotanie —

Niech mi zaraz łeb kto utnie,

Nie potrafię, mocium panie.

Ty więc musisz swą wymową...

PAPKIN

Jest już twoją — daję słowo —

Chcesz, przysięgnę — masz już żonę,

Bo ja szczęście mam szalone:

Tylko spojrzę, każda moja,

A na każdą spojrzeć umiem.

Idę.

---

<sup>33</sup>dziwostęb (stpol.) — swat.

<sup>34</sup>bałamutnie — bałamucenie, zawracanie głowy.

<sup>35</sup>afektowe (z łac. *affectus*: uczucie) — pełne rozczulenia, uczuciowe, miłosne.

CZEŚNIK

Dokąd?

PAPKIN

Prawda, nie wiem.

CZEŚNIK  
Podstolina...

PAPKIN

Już rozumiem.

CZEŚNIK  
*zatrzymując go*  
Tu ją czekaj.

PAPKIN

Ani słowa!  
Za godzinę jest gotowa.

CZEŚNIK  
*odchodząc*  
Ja potrafię ci odwdziaczyć.

PAPKIN  
Za Cześnika można ręczyć.

### SCENA TRZECIA

PAPKIN

*sam*  
Cześnik wulkan<sup>36</sup> — aż niemiło.  
Gdybym krótko go nie trzymał,  
Nie wiem, co by z światem było.

*po krótkim myśleniu*  
Lecz nie będę ja tu drzymał  
I w podziele tak się zwinę:  
Jemu oddam Podstolinę,  
Małowidło nieco stare;  
Sobie wezmę śliczną Klarę.  
Już od dawna mam nadzieję,  
Że jej serce mnie się śmieje.  
Już by para z nas dobrana  
Zaludniała Papkinami,  
Gdyby Cześnik, jakby ściana,  
Nie stał zawsze między nami.

*po chwili*  
Znak dać muszę, że tu jestem;  
Niechaj lubym śpiew szelestem  
W lube, drogie uszko wpadnie —  
Ach, jak anioł śpiewam ładnie!

*śpiewa przy angielskiej gitarze*

---

<sup>36</sup>wulkan — tu: porywcy, skory do wybuchów.

„Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepce?  
Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chłopce;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?  
Pani matko dobrodziejko, kotek myszki szuka;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?  
Pani matko dobrodziejko, i srebrne ostrogi;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot.<sup>37.</sup>”

#### SCENA CZWARTA

*Papkin, Podstolina ze drzwi prawych.*

PODSTOLINA

Wszak mówiłam — albo koty<sup>38</sup>,  
Albo Papkin nam się zjawił.

PAPKIN

Żartobliwej pełna weny<sup>39</sup>,  
Podstolino! pół anioła!  
Kolosalny wzorze cnoty  
Pośród hemisfernej sceny<sup>40</sup>,  
Strojny w miłość, lubość, wdzięki!  
Pozwól kornie ugiąć czoła  
I na śniegu twojej ręki  
Złożyć ustek wyciśnienie.

*całuje w rękę*

Sługa, służka uniżony.

PODSTOLINA

Cóż sprowadza w nasze strony?

PAPKIN

Miłe wszystkim nam zdarzenie.

PODSTOLINA

Tym zdarzeniem?

PAPKIN

Twe zamęcie.

PODSTOLINA

Moje?

---

<sup>37</sup>Te trzy zwrotki wyjęte są z dzieła Wacława z Oleska pt. *Pieśni polskie i ruskie*, s. 419, nr 289 [przyp aut. Wacław z Oleska — pseudonim Wacława Zaleskiego (1799–1849), krytyka i zbieracza pieśni ludowych. W 1833 r. wydał popularny zbiór pieśni pt. *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. W późniejszym okresie życia poświęcił się karierze urzędniczej, w latach 1848–1849 był gubernatorem Galicji]. [przypis autorski]

<sup>38</sup>*albo koty* — przytyk do fałszywego śpiewu Papkina.

<sup>39</sup>*wena* (z łac.) — usposobienie, skłonność, ochota.

<sup>40</sup>*hemisferyczna scena* (z gr.) — półkula ziemiska.

PAPKIN

Właśnie miałem szczęście  
Mieć u siebie na wieczery  
Lorda Pembrok<sup>41</sup>, kilku panów,  
Cały tuzin szambelanów,  
Dam niewiele, ale jakich!

PODSTOLINA  
Któż z kim swata?...

PAPKIN

Szmer się szerzy:  
Za mąż idzie piękna Hanna.  
Ten zapewnia, ów nie wierzy,  
Ale każdy z ócz mych czyta.  
Wtem miledi<sup>42</sup>, bóg-kobieta,  
Lecz w zazdrości diablik mały,  
Wciąż mnie szczypiąc pod serwetą,  
Na pół z płaczem dwakroć pyta:  
„Skąd masz styczność z Hanny losem?”  
Ach, spokojną bądź w tej mierze —  
Szepnę w uszko wdzięcznym głosem —  
Przyjaciela Hanna bierze.

PODSTOLINA  
Ależ kogo? powiedz, kogo?

PAPKIN  
Wszyscy wybór chwałą zgodnie...  
Bo nie chwalić jakże mogą!

PODSTOLINA  
*na stronie*  
Ha, rozumiem...

PAPKIN  
Człowiek grzeczny<sup>43</sup>  
I majątny, i stateczny.

PODSTOLINA  
*na stronie*  
Od Cześnika ma zlecenie  
I zachodzi tak z daleka  
Tam, gdzie go się dawno czeka.  
Głupi mędrek.

PAPKIN  
*na stronie*  
Tam do licha!  
Ona zerka, ona wzdycha —  
Czy nie myli się w osobie?  
Może we mnie... dażem sobie!  
A to plaga, boska kara:  
Do mnie młoda, do mnie stara.

---

<sup>41</sup>*Lord Pembrok* — Papkin ma zapewne na myśli Jerzego Augusta hr. Pembroke (zm. 1827), angielskiego polityka i generała, który w 1807 r. bawił w Wiedniu jako ambasador Wielkiej Brytanii.

<sup>42</sup>*miledi* (z ang. *milady*) — żona lorda.

<sup>43</sup>*grzeczny* — tu w znaczeniu staropolskiego: do rzeczy (k rzeczy).

Jeszcze zerka... czy szalona!  
Tu żartować nie ma czego —  
Zjadłbym śledzia<sup>44</sup> z rąk patrona<sup>45</sup>,  
A mnie po co, na co tego!  
To już dłużej trwać nie może.

*do Podstoliny*

Pozwól pani: Cześnikowi  
Gratulację niechaj złożę.

PODSTOLINA

Więc to jego mam być żoną?

PAPKIN

Jakież czynisz zapytanie?  
Bajkęż by to rozgłoszono?

PODSTOLINA

Bajkę dotąd...

PAPKIN

Lecz się stanie  
Wkrótce prawdą — czy się mylę?

PODSTOLINA

Ciekawości skądże tyle?

PAPKIN

Gdyby Cześnik rozogniony,  
Wskroś przejęty twymi wdzięki,  
Drgnął miłością i rzucony  
Do nóg twoich, błagał ręki?

PODSTOLINA

Cieszyłby się z odpowiedzi.

*odchodzi w drzwi prawe*

PAPKIN

*sam*

A że w każdej diablisk siedzi,  
Co pustoty rozpoczyna,  
Jeno wspomnisz zapowiedzi!  
Bo kto mądry, niech mi powie:  
Po kaduka<sup>46</sup> Podstolina  
Daje rękę Cześnikowi?

SCENA PIĄTA

*Papkin, Cześnik wychodzi ze drzwi lewych już ubrany.*

CZEŚNIK

Cóż u czarta! ty spokojny,  
Kiedy Rejent mnie napada

Konflikt

<sup>44</sup>*zjadłbym śledzia* — miałbym za swoje, czułbym się z pyszna. Wyrażenie powstało w związku ze staropolskim zwyczajem, według którego w zapustny wtorek, o północy, na zakończenie zabawy, podawano śledzia. Oznacza więc coś nieprzyjemnego, tym bardziej że następuje po poprzedniej przyjemności.

<sup>45</sup>*patron* (z łac.) — zwierzchnik, przełożony, rozkazodawca; tu mowa o Cześniku.

<sup>46</sup>*po kaduka* — w jakim celu, po co; *kaduk* — czart, diabeł. Nazwa przeniesiona z choroby zwanej epilepsją, padaczką (*caducus* po łacinie znaczy: padający), którą w średniowieczu przypisywano opętaniu przez diabła.

I otwartej żąda wojny?  
Lecz godnego ma sąsiada!  
Dalej żwawo! — niech, kto żyje,  
Biegnie, pędzi, zgania, bije!

PAPKIN  
Cóż się stało?

CZEŚNIK  
Mur naprawiał  
Mur graniczny, trzech murarzy!  
On rozkazał! on się waży!  
Mur graniczny! — Trzech na murze!  
Trzech wybije, a mur zburzę!  
Zburzę, zniszczę, aż do ziemi. —

PAPKIN  
*zmieszany, niechętny powtarza*  
Zburzę, zniszczę...

CZEŚNIK  
Dajesz słowo?  
Zbierz więc ludzi — ruszaj z niemi!  
I jeżeli nie namową,  
To przemocą spędź z roboty —  
Ty się trzęsiesz?

PAPKIN  
To z ochoty.  
Ale czekaj — słuchaj wprzody  
Mojej szczytnej, pięknej ody.

CZEŚNIK  
Co?

PAPKIN  
Tak, ody do pokoju —  
A jeżeli żądza boju  
Nie umilknie na głos Muzy...

CZEŚNIK  
*grożąc*  
Zostań. — Ale!...

*odchodzi*

PAPKIN

*idzie za nim ze spuszczoną głową*  
Pewne guzy!

## SCENA SZÓSTA

*Odmiana sceny. Ogród, kawał muru całego, od lewej strony ku środkowi prosty, od środka w głąb sceny załamany i w połowie zburzony, przy tej części mularze pracują. Po lewej stronie zupełnie w głębi za częścią całego muru baszta albo róg mieszkania Rejenta, z oknem. Nieco na przodzie po prawej stronie podobny róg mieszkania Cześnika. Altana po lewej stronie na przodzie. Klara przechodzi scenę. Wacław, wszedłszy wyłomem, skrada się wzdłuż muru i pokazuje się poutórnice w altanie przy Klarze.*

*Klara, Wacław*

WACŁAW

Bliskie nasze pomieszkania,  
Bliższe serca — ach, a przecie  
Tak daleko na tym świecie.

KLARA

Jakież nowe dziś żądania  
Chmurzą jasność twego czoła?  
Nigdyż granic, nigdyż miary —  
Nicze wstrzymać cię nie zdoła,  
Nawet miłość twojej Klary?

WACŁAW

Widzieć ciebie jedną chwilę,  
Potem spędzić godzin tyle  
Bez twych oczu, twego głosu —  
I mam chwalić hojność losu?

KLARA

Wspomnij, wspomnij, mój kochanku,  
Jakie były twe wyrazy,  
Gdy zaledwie parę razy  
Zeszliśmy się na krużganku<sup>47</sup>.  
„Pozwól, droga, kochać siebie,  
O nic więcej lży nie proszą;  
Z tą miłością stanę w niebie  
Bogiem, będę żył rozkoszą!”

WACŁAW

Co mówiłem, nie wiedziałem.

KLARA

Kochaj — rzekłam — ja nie bronię;  
Ale wkrótce, gdyś z zapalem  
Cisnął w swoich moje dłonie:  
„Kochasz ty mnie, droga Klaro?” —  
Zawsześ mnie się, zawsze pytał,  
Chocies w oczach dobrze czytał<sup>48</sup>.

WACŁAW

Któż by nie chciał dać pół życia,  
By mógł wyssać do upicia,  
Wyssać duszą z ust twych słowa,  
Które jeszcze uśmiech chowa!

KLARA

Niech tak będzie — rzekłam w końcu:  
Kocham — bom też i kochała.

*udając jego zapal*

„Co za szczęście, rozkosz, radość!  
Dzięki niebu, ziemi, słońcu!...”  
Tym życzeniom czyniąc zadość,

<sup>47</sup>*krużgANEK* (z niem.) — kryty korytarz wzdłuż budynku od strony dziedzińca.

<sup>48</sup>*Chocies*... *czytał* — staropolska forma, dziś już przestarzała: choć (chociaż) czytałeś.



Już natura zubożała<sup>49</sup>  
Więcej dla cię nic nie miała.

WACŁAW

Prawda, wyznać się nie boję,  
Dopełniła wtenczas miary;  
Lecz gdy zwiększa miłość moję,  
Czyż nie winna zwiększać dary?

KLARA

Za dni parę rzekłeś luby:  
„Ach, to okno, ach, ta krata  
Będą źródłem mojej zguby.  
Patrz, jak różdżka różdżkę splata,  
Jak ku sobie kwiat się skłania,  
Któż nam, Klaro, tego wzbrania?”

WACŁAW

Miałem w myśli mych zamęcie  
Zimną kratę brać w objęcie?

KLARA

Uśluchałam cię, Wacławie:  
Dzień w dzień schodzimy się w altanie,  
Lecz i razem co dzień prawie  
Nowe od cię mam żądanie —  
Tobiem szczęście życia winna,  
Ty nawzajem — chętnie wierzę;  
Czemuż twoja miłość inna  
Coraz nową postać bierze?  
Kiedy rozkosz być przy tobie  
Aż przepełnia serce moje,  
Ty, niewdzięczny, w tejsze dobie  
Tłumisz tylko niepokoje.

WACŁAW

Ach, obecność<sup>50</sup> mnie zastrasza,  
Bo tak dotąd czynim mało,  
By zapewnić przyszłość całą —  
A przyszłością miłość nasza.  
Z twoim stryjem ojca mego  
Ciągłe sprawy, sprzeczki, kłótnie  
Nic nie wróżą nam dobrego;  
Raczej mówią, iż okrutnie  
Będziem kiedyś rozdzieleni,  
Jeśli...

KLARA

Dokończ — pokaż drogę;  
Ty czy ja tu pomoc mogę?

WACŁAW

Tylko twoja wola zmieni,  
Co się zdaje nie do zmiany.

---

<sup>49</sup>zubożała — tu imiesłów, nie zaś czas przeszły: tzn. ubojsza.

<sup>50</sup>obecność — tu: terażniejszość.

KLARA  
Mówże, słucham.

WACŁAW  
Żem kochany,  
Że cię kocham nad te nieba,  
Że przy sobie żyć pragniemy,  
To oboje dobrze wiemy;  
Nie oboje, czego trzeba,  
Aby zniszczyć to ukrycie,  
W którym pełza nasze życie,  
I nie truchleć, czy dzień szczęścia  
Nie poprzedza dnia żałoby.

KLARA  
Czegóż trzeba? mów!

WACŁAW  
Zamęścia.

KLARA  
O szalony, gdzież sposoby?

WACŁAW  
W twojej woli.

KLARA  
W woli stryja,  
W woli ojca, powiedz raczej.

WACŁAW  
Co zawadza, to się mija,  
Gdy nie może być inaczej.

KLARA  
A, rozumiem! — Nie, Wacławie,  
Gdzie mnie zechcesz, znajdziesz wszędzie  
Zawsze twoją — prócz w niesławie.

WACŁAW  
Ależ, Klaro, moją żoną...

KLARA  
Któż to, powiedz, wiedzieć będzie,  
Czyś poślubił wykradzioną...  
Co za hałas? — Słyszę kroki!  
Coraz bliżej!... idź bez zwłoki!

WACŁAW  
Jedno słowo.

KLARA  
Już ci dane.

WACŁAW  
Jak nie zmienisz, żyć przestanę.

KLARA  
*z czułością, jakby poprawiając*  
Przestaniemy — jeśli zechcesz.

WACŁAW  
Pomyśl tylko, Klaro droga...

KLARA  
*wytrącając go prawie*  
Ale idźże, idź, dla Boga!

*przechodzi scenę*

## SCENA SIÓDMA

*Papkin, Śmigalski, kilku służących z kijami, później Rejent i Cześnik w oknach.*

PAPKIN  
Panie majster, proszę waści  
Przyzwoicie, grzecznie, ładnie,  
Nie murować tu z napaści,  
Bo mu na grzbiet co upadnie.

*po krótkim milczeniu*  
Wy zaś drudzy, dobrzy ludzie,  
Którzy młotki, piony, kielnie  
W niepotrzebnym dzisiaj trudzie  
Uzywacie arcydzielnie,  
Idźcie wszyscy precz, do czarta!

*po krótkim milczeniu*  
Będzie, widzę, rzecz uparta!  
Ta hołota, jakby głucha,  
Mego słowa ani słucha. —  
No, Śmigalski! Nie trać czasu —  
Ściągnij za kark! weź narzędzie!  
Grzecznie, ładnie, bez hałasu,  
Niech wszystkiemu koniec będzie.  
Nic się nie bój — ja za tobą.

*Śmigalski posuwa się ze służącymi ku mularzom, Papkin cofa się za róg domu.*  
ŚMIGALSKI  
Precz! precz!

REJENT  
*w oknie*

Stójcie! co to znaczy?

ŚMIGALSKI  
Cześnik, pan mój, kazać raczy,  
Aby muru nie kończono.

CZEŚNIK  
*w oknie*  
Tak jest, każe, bo mam prawo.  
Dalej naprzód, dalej żwawo!

*Śmigalski posuwa się naprzód, Papkin, który był wyszedł, znowu się cofa za róg domu.*



Daj półzłotka albo złoty  
Baserunku<sup>54</sup> dla hołoty,  
Ale zabierz im narzędzie.  
Dosyć, dosyć na dziś będzie.

*zamyka okno*

*Po odejściu wszystkich Papkin obejrzawszy się, że już nie ma nikogo, mówi ku murowi.*

PAPKIN

*sam*

Ha! hultaje, precz mi z drogi,  
Bo na miazgę was rozgniotę —  
Nie zostanie jednej nogi —  
A mam diabłą dziś ochotę!  
Wielu was tam? chodź tu który!  
Nie wylezie żaden z dziury?  
O wy łotry! o wy tchórze!  
Jutro cały zamek zburzę.

## SCENA ÓSMA

*Papkin, Wacław*

WACŁAW

*stanąwszy tuż za nim*

Jutro?

*Papkin zdejmuje kapelusz.*

Mamże wracać w progi,

Które pewnie z przyszłą dobą  
Zrówna z ziemią wyrok srogi? —  
Wolę jeńcem iść za tobą!

PAPKIN

*wkładając kapelusz na bakier*

*Pardon*<sup>55</sup> mówisz?

WACŁAW

*Pardon, panie.*

PAPKIN

Znasz me męstwo?

WACŁAW

Jak zły szeląg.

PAPKIN

Boisz mnie się!

WACŁAW

Niesłuchanie!

PAPKIN

Pójdiesz za mną?

WACŁAW

Pójdę, panie.

---

<sup>54</sup>*baserunek* (z niem.) — odszkodowanie za sprawiony ból.

<sup>55</sup>*Pardon* (franc.) — tu: poddaję się, proszę o darowanie życia.

PAPKIN  
Któż ty jesteś?

WACŁAW  
Jestem, panie.

PAPKIN  
Lecz czym jesteś?

WACŁAW  
Czym ja jestem?  
Jestem... jestem...

PAPKIN  
*chwytając za broń*  
Cóż to znaczy!

WACŁAW  
...Komisarzem mego pana.

PAPKIN  
Co? Rejenta?

WACŁAW  
Nie inaczej.

PAPKIN  
Czy to, proszę, rzecz slychana!  
Ledwie szlachcic na wioszczynę  
Z pękiem długów się wydrapie —  
Już mieć musi komisarza.  
Dziw się potem, gdy się zdarza,  
Że wołają: „Sto tysięcy!  
Kto da więcej!”<sup>56</sup> A jak krzykną po raz trzeci,  
Jakby z procy szlachcic leci  
I do swego komisarza  
Idzie w służbę za szafarza<sup>57</sup>.  
Ale chodźmy.

*na stronie*  
Cześnikowi  
Wielką radość jeńcem sprawię,  
I zapewne do mnie powię,  
Gdy mu zdobycz mą przedstawię:  
„Niechaj Klara twą zostanie.”  
Chodź, mój jeńcze.

WACŁAW  
Idę, panie.

---

<sup>56</sup> *Sto tysięcy! Kto da więcej!* — mowa o licytacji przymusowej, na którą bywa wystawiany majątek dłużnika. Przytoczone wyrażenie stanowi przepisową formułę, którą wykrzykuje licytujący urzędnik na początku licytacji. Za każdą nową, wyższą ofertą powtarza przytoczoną formułę aż do chwili, kiedy uderzenie młotkiem obwieszcza.

<sup>57</sup> *szafarz* — zarządzający gospodarstwem domowym, klucznik. Także urząd dworski, znacznie niższy od komisarza, który zarządzał całym majątkiem i kierował jego prawnymi sprawami.

## AKT DRUGI

*Pokój jak na początku aktu pierwszego. Cześnik siedzi przy stoliku.*

### SCENA PIERWSZA

*Cześnik, Papkin wchodzi, za nim Wacław, który zostaje przy drzwiach.*

PAPKIN

*rzucając się w krzesło*

A bierz lichy takie znoje!

Ledwie idę, ledwie stoję —

Ależ bo to było żwawo!

Diabłem gromił w lewo, w prawo —

Ledwie żyję. — Każ dać wina,

A starego. — Wyszła ślina —

Pot strugami ciecze z czoła —

Któż me dzieła pojąć zdoła!

CZEŚNIK

Ja, bom widział.

PAPKIN

Ha! widziałeś? —

Gracko? —

CZEŚNIK

Gracko — z tyłu stałeś.

PAPKIN

Z tyłu, z przodu, nic nie znaczy,

Dobry rycerz wszędzie straszny.

CZEŚNIK

Ta bezczelność...

PAPKIN

Nie inaczej,

Bezczelności trzeba było,

Aby walczyć z taką siłą.

CZEŚNIK

Waszeć kłamiesz, mocium panie...

PAPKIN

Tylko słuchaj, słuchać warto:

Chciałem zdobyć rusztowanie,

Lecz skoczyłem tak zażarto,

Żem się znalazł z drugiej strony,

Przyciśnięty, otoczony

Mularzami, pacholkami,

Hajdukami, pajukami<sup>58</sup>,

A — kroć kroci! Jak się zwinę!

Jak dwóch chwycę za czuprynę!

Dalej żwawo młynka z niemi —

Jak cepami wkoło młóć.

Ile razy się obróć,

<sup>58</sup>pajuk (z pers.) — pacholek ubrany w paradny pseudoturecki strój, towarzyszący panu na przejażdżkach konno lub w powozie (zajmował wtedy miejsce z tyłu karety).

Po dziesięciu ich na ziemi.  
Tak mi rosła wciąż mogiła,  
A gdy z murem równa była,  
Otworzyłem obie dłonie  
I stanąłem na tej stronie.  
Lecz co jeszcze...

CZEŚNIK

Tfy! do czarta!...

PAPKIN

Podziwienia rzecz jest warta,  
Że uniosłem z sobą jeńca —  
Teraz, panie, czekam wieńca<sup>59</sup>.

CZEŚNIK

*spostrzegłszy Wacława*  
Cóż to znaczy?

PAPKIN

*ocierając czoło*  
Komisarza  
Pana Milczka w jasyr<sup>60</sup> wzięłem.

CZEŚNIK

A to po co? — jakim czołem?

PAPKIN

Ja zabieram, co się zdarza.

CZEŚNIK

*do Wacława*  
Waszeć z Bogiem ruszaj sobie  
I uwiadom swego pana,  
Że jak w jakim bądź sposobie  
Mnie zaczepka będzie dana,  
To mu taką fimfę<sup>61</sup> zrobię,  
Iż, nim rzuci wkóło okiem,  
Wytnie kozła<sup>62</sup> pod obłokiem. —  
Waść się wynoś szybkim krokiem.

PAPKIN

Poświęć się tu czyjej sprawie!  
Walcz jak Achil<sup>63</sup>, radź jak Kato<sup>64</sup>,  
Pozazdrozczą twojej sławie  
I sto czartów dadzą za to.

WACŁAW

*do Cześnika*  
Przebacz, panie, słów niewiele,  
Które wyrzec się ośmielę:

Konflikt

<sup>59</sup>*czekam wieńca* — pochwały, nagrody. W starożytności zwycięzcom zdobiono czoła wieńcem laurowym.

<sup>60</sup>*jasyr* (z tur.) — niewola.

<sup>61</sup>*fimfa* (lub *finfa*, z wł.) — złośliwa sztuczka, oddanie pięknym za nadobne. W sztuce oblężniczej nazywano *finfą* podkop w celu wysadzenia nieprzyjaciela.

<sup>62</sup>*Wytnie kozła* — wyrażenie myśliwskie. Kozła wycina ptak trafiony w powietrzu.

<sup>63</sup>*Achil*, właśc.: Achilles — główny bohater *Iliady* Homera, słynny z męstwa.

<sup>64</sup>*Kato Starszy* (239–149 przed n.e.) — rzymski polityk i pisarz, znany między innymi z mądrości i rozwagi.



Jesteś gniewny na sąsiada,  
Że ci czasem na zawadzie...

CZEŚNIK  
Czasem? — Zawsze!

WACŁAW  
On powiada...

CZEŚNIK  
Niech nie słyszę o tym gadzie.

WACŁAW  
Czy nie byłoby sposobu,  
Ustąpiwszy ze stron obu,  
Zapomniawszy przeszłe szkody,  
Do sąsiedzkiej wrócić zgody?

CZEŚNIK  
Ja z nim w zgodzie? — Mocium panie,  
Wprzód słońce w miejscu stanie!  
Wprzód w morzu wyschnie woda,  
Nim tu u nas będzie zgoda!

WACŁAW  
Dzisiaj umysł niespokojny  
Za porywczó sąd wyrzeka...

CZEŚNIK  
Od powietrza, ognia, wojny,  
I do tego od człowieka,  
Co się wszystkim nisko kłania,  
Niech nas zawsze Bóg obrania.

WACŁAW  
Lepiej nisko niż nic wcale.

CZEŚNIK  
Brednia!

WACŁAW  
Ale...

CZEŚNIK  
Nie ma ale!

WACŁAW  
Nie broń, panie, mieć nadziei...

CZEŚNIK  
Bronię, do kroć sto tysięcy!  
I niech o nim nie wiem więcej,  
Ni o jego

*ironicznie zmierzając do Wacława*

kaznodziei<sup>65</sup>,  
Bo się obom, mocium panie,  
Jakem szlachcic, co dostanie.

*Odchodzi w drzwi środkowe*

SCENA DRUGA

*Papkin, Wacław*

PAPKIN

Diabeł pali w tym Cześniku.

WACŁAW

Chcieć ich zbliżyć czasu szkoda.

PAPKIN

Mało zysku, dużo krzyku.

WACŁAW

Tych dwóch ludzi — ogień, woda.

PAPKIN

Cóż, paniczu, będzie z nami?

WACŁAW

Ha, zostanę tu w niewoli.

PAPKIN

Brałem jeńców tysiącami,  
Co zawiśli od mej woli;  
Bom lat dziesięć toczył boje,  
Gdzie się lały krwawe zdroje,  
Tak, że wkoło na mil cztery  
Jak czerwone było morze. —  
Tam zyskałem i ordery,  
I tytuły, i honory;  
Ale tego być nie może.  
Zbyt to szczytne dla nas wzory;  
Dziś utarczka jest igraszką,  
A twa wolność będzie fraszką.

WACŁAW

Ja w niewoli tu zostanę.

PAPKIN

Prawo wstrzymać jest mi dane,  
Alem zawsze był wspaniały,  
Przyjmę zatem okup mały.

WACŁAW

Ja w niewoli zostać muszę.

PAPKIN

Znaj więc wielką moją duszę:  
Jesteś wolny — idź do diaska.  
A za wolność dasz, co łaska.

---

<sup>65</sup>kaznodziei — tu: wymownego obrońcy.

WACŁAW  
Ja zostanę tu w niewoli.

PAPKIN  
Ale Cześnik nie pozwoli.

WACŁAW  
Kto mnie ujął, niech mnie trzyma.

PAPKIN  
Ale, bratku, sensu nie ma<sup>66</sup>;  
Nie daj grosza, a idź sobie.

WACŁAW  
I pół kroku stąd nie zrobię.

PAPKIN  
Idź, bom gotów użyć broni.

WACŁAW  
*zawsze z flegmą*<sup>67</sup>  
A ja tylko własnej dłoni.

PAPKIN  
*na stronie*  
Cóż za człowiek, u kaduka!  
Samo chcący guza szuka  
I mnie jeszcze go nagoni.

*do Wacława*  
Bój się Boga — idź do czarta.

WACŁAW  
Nie, nie pójdę — tu zostanę.

PAPKIN  
A to jakaś ćma uparta!

WACŁAW  
*pokazując na sakiewkę*  
Ale patrz no, bratku, co to?

PAPKIN  
Brzęknij tylko.

WACŁAW  
Złoto?

PAPKIN  
Złoto.

WACŁAW  
Będzie twoim.

PAPKIN  
Niech pan siada.

---

<sup>66</sup>*nie ma* — czytaj: ni ma; por. przypis do wyrazu *kobięta* w scenie pierwszej aktu I.

<sup>67</sup>*flegma* — rodzaj temperamentu, który charakteryzuje się zbytnią powolnością w działaniu i brakiem gwałtownych emocji.

WACŁAW  
Ale darmo nikt nie daje.

PAPKIN  
Wielka prawda! — Cóż wypada,  
Abym zrobił? Gdyż zostaję  
W położeniu arcyciasnym:  
Za procentem<sup>68</sup> moim własnym  
Trzeba jeździć jak w konkury,  
A w kieszeni, panie bracie,  
Albo pustki, albo dziury.

WACŁAW  
Kocham Klarę.

PAPKIN  
*na stronie*  
Otóż macie!

WACŁAW  
I chcę zostać tu przy Klarze.

PAPKIN  
To źle.

WACŁAW  
*chowając sakiewkę*  
Czy źle?

PAPKIN  
*zatrzymując mu rękę*  
Niekoniecznie,  
Ale Cześnik w tym zamiarze  
Będzie pewnie działać sprzecznie.

WACŁAW  
Niechaj nie wie.

PAPKIN  
Jak się dowie?

WACŁAW  
Niech mnie przyjmie.

PAPKIN  
Trudno będzie.

WACŁAW  
*brzęcząc złotem*  
Tu początek, koniec w głowie.

PAPKIN  
A jak Cześnik na mnie wsiedzie<sup>69</sup>?

---

<sup>68</sup>za procentem — Papkin usiłuje dać do zrozumienia, jakoby posiadał jakiś kapitał w zastawie i tylko nieregularne wypłacanie procentów sprawiło go w kłopoty pieniężne.

<sup>69</sup>Cześnik na mnie wsiedzie (przen.) — będzie robić wymówki, awantury.

WACŁAW  
Nic nie znaczy.

PAPKIN  
Ba! jak komu.

*wzruszając głowę*  
I dla Klary — komisarza.

WACŁAW  
Jestem Waław.

PAPKIN  
Syn Rejenta!  
O dla Boga! I w tym domu!  
Waszmość obu nas naraża,  
Oba idziem na praszczęta<sup>70</sup>.

*Wacław brzęknął sakiewką.*  
Brzęczy pięknie...

WACŁAW  
Miej za dane,  
Jeśli w służbie tu zostanę.

PAPKIN  
Ha! spróbuję...

*chce wziąć sakiewkę*  
WACŁAW  
*odsuwając*  
Później nieco —  
Lecz pamiętaj, że z mej wieży  
Szybko kulki na dół lecą —  
Fiut z wiatrówki — Papkin leży...  
Gdyby zdradzić chęć go jęła.

PAPKIN  
W skrytym toku tego dzieła  
Tak postąpię, jak należy,  
Nie zważając na przymówkę.  
Ale, Waciu, jak mnie kochasz,  
Dzisiaj jeszcze spal wiatrówkę.

WACŁAW  
Nie trać czasu.

PAPKIN  
Idę, idę.

*na stronie*  
Diabeł nadał tryumf taki!  
Coraz głębiej wążę w biędę.  
W moim jeńcu mam rywala —  
Przykro z bliska — gorzej z dala —  
Tamten zamknie, ten zastrzeli —  
A bodaj cię diabli wzięli!

---

<sup>70</sup>praszczęta (ln od *praszczę*: cienki pręt, różga do bicia) — tu w znaczeniu: udręczenie, biedy, opaly.

*wracając ode drzwi*  
A sakiewka?

WACŁAW  
Zostać może.

PAPKIN  
W samej rzeczy?

WACŁAW  
Nie inaczej.

*Papkin wychodzi środkowymi drzwiami.*

### SCENA TRZECIA

*Wacław, Klara*

KLARA  
Co wyrabiasz, o mój Boże!  
Trzeba by mi być w rozpaczy,  
Żebym tylko czasu miała.

WACŁAW  
Co się stało? co się dzieje?

KLARA  
Jeszcze mi się w oczy śmieje!  
Ja wiem wszystko, bom słuchała —  
Chcesz tu zostać.

WACŁAW  
Cóż w tym złego?

KLARA  
Miej rozsądek.

WACŁAW  
Cóż mi z niego?  
Kiedy już jest dowiedzione,  
Że rozsądku zwykłą drogą  
Niezawodnie połączone  
Losy nasze być nie mogą.  
Po cóż w dawnej trwać kolei<sup>71</sup>?  
Dalej żwawo manowcami,  
Gdzie zadnieje brzask nadziei,  
Gdzie mniej ciemno jest przed nami!  
Nie rzucajmy na bok okiem,  
Bo przepaści pewnie wkoło,  
Ale w niebo wzniosłszy czoło,  
Śmiałym naprzód idźmy krokiem.  
A jeżeli stałość będzie  
Towarzyszyć w naszym pędzie,  
Mimo sporu, przeszkód wielu  
Dojdziem przecie kiedyś celu.

---

<sup>71</sup>w dawnej trwać kolei — iść utartym szlakiem, od dawna wytyczoną drogą. Koleją dawniej nazywano ślad (koleinę) zostawiony na drodze przez jadący wóz.

KLARA

Dobrze mówisz, idźmy śmiało!  
Prostą drogą zyszczyłem mało,  
Przekonałeś, przyjacielu;  
Lepiej mówisz niż dziś rano,  
Gdyś ucieczkę z sobą radził.  
Ale nużby cię poznano?  
Nużby Papkin ufność zdradził?

WACŁAW

Nie patrz w przepaść, moja droga,  
Tu do serca nachyl skronie:  
Prędko zniknie każda trwoga,  
Gdy w miłości wzrok utonie.

KLARA

Zostań zatem w imię Boże,  
Masz ode mnie pozwolenie.

WACŁAW

Twoje, Klaro, nie pomoże,  
Lubo z życiem równie cenię.

KLARA

I do stryja trafim może,  
A to wolą Podstoliny.  
Bo wiedz, iż w tej właśnie chwili  
Miłość sobie oświadczyli —  
Ona skromna, raczka spiekła,  
Ale rączkę mu przyrzekła.  
Ująć ci ją łatwo będzie,  
Pochlebając w każdym względzie.  
Chwal bez miary rozum, cnoty,  
Piękność, kształtność jej osoby,  
A czym zechcesz, w naszym domu  
Tej zostaniesz jeszcze doby.

WACŁAW

Z komisarza na pisarza!  
Zły coś pozór stąd wynika!  
Ależ znowu, wszak się zważa  
Honor służby u Cześnika.

KLARA

Biegnę, powiem Podstolinie,  
Że ktoś z prośbą tu ją czeka.

*podając mu rękę*

Miej nadzieję — złe przeminie —  
Chwila szczęścia niedaleka.

*odchodzi w drzwi prawe*

SCENA CZWARTA

WACŁAW

Przed godziną z trwogi mdleje,  
Za godzinę — wzorem męstwa.

Kobieta

To nie widzi podobieństwa,  
To ma więcej niż nadzieję. —  
O płci piękna, luba, droga!  
Twoja radość, twoje żale  
To jeziora lekkie fale:  
Jedna drugą ciągle ściga,  
Ta się schyla, ta się dźwiga,  
Ale zawsze w blasku słońca,  
Zawsze czysta i bez końca! —  
A my dumni władcy świata,  
Mimo siebie pochwyceni,  
Za tym cieniem, co ulata,  
Całe życie, z chwili w chwilę,  
Przepędzamy jak motyle.

#### SCENA PIĄTA

Wacław, Podstolina z drzwi prawych.

PODSTOLINA

Gdzież suplikant<sup>72</sup>? — O cóż prosi?

Kochanek

WACŁAW

*z niskim ukłonem*

Tu jest natręt.

PODSTOLINA

Ty młodzianie?

WACŁAW

*jeszcze nachylony*

Zbyt się winnym może stanie,  
Iż tak śmiało wzrok podnosi...  
Ha!

PODSTOLINA

Co widzę!

WACŁAW

*po krótkim milczeniu*

Anna!

PODSTOLINA

Wacław!

WACŁAW

*z pomieszaniem*

Nie wiem wprawdzie...

PODSTOLINA

To spotkanie!...

WACŁAW

Ty więc jesteś Podstoliną?

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś?

---

<sup>72</sup>suplikant (z łac.) — proszący, zanoszący prośbę, błagający.



WACŁAW  
*jak wprzód*

Przed godziną...

*na stronie*

Co tu mówić! — z jakiej roli? —

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś, że podstoli  
Czepiersiński, mąż mój trzeci,  
Niech nad duszą Bóg mu świeci,  
Zaślubiwszy mnie na wiosnę,  
Już w jesieni leżał w grobie?

WACŁAW

Tak, tak, przypominam sobie.

PODSTOLINA

Oddał ducha na mym łonie.

WACŁAW

*roztargniony*

Oddał? — tak, tak, oddał pewnie.

PODSTOLINA

Zapłakałam zrazu rzewnie:  
Nie mieć męża mocno boli;  
Lecz i smutek w czasie tonie.

WACŁAW

*roztargniony*

Więc utonął pan Podstoli...

PODSTOLINA

Któż powiada?

WACŁAW

Nie powiada?

Dobrze. — Zatem odejść muszę.

PODSTOLINA

*zatrzymując go*

Co on myśli? co on gada?  
Ty szalejesz, na mą duszę!

WACŁAW

To być może.

PODSTOLINA

*czule*

Ja cię związę,

Ja cię zamknę, drogi książę.

WACŁAW

Ach, nie powtórz tego słowa!  
Patrz, jak wstydem cały płonę  
Za studenckie przewinienia.  
Ni tytułu, ni imienia

Wacław dalej nie zachowa.  
Bo te były —

PODSTOLINA  
Cóż?

WACŁAW  
Zmyślone.

PODSTOLINA  
Wszystko?

WACŁAW  
Wszystko, co do joty.

PODSTOLINA  
I nie księciem?

WACŁAW  
Ani trochę.

PODSTOLINA  
Cóż za powód?

WACŁAW  
Myśli płoche,  
Szał młodości — chęć pustoty —  
Jednym słowem, coś bez celu  
Jak to każde głupstwo prawie.

PODSTOLINA  
Ależ miłość twa, Wacławie?

WACŁAW  
*na stronie*  
Siedźże teraz w wilczym dole<sup>73</sup>!

PODSTOLINA  
Ten rumieniec na twym czole  
Jak tłumaczyć? — Ja czekałam,  
W całej Litwie cię szukałam,  
Lecz o księciu Radosławie  
Nikt nie wiedział, nie mógł wiedzieć.

WACŁAW  
Byłem... młody...

PODSTOLINA  
*powtarzając ironicznie*  
„Byłem młody?”  
Ale biegły w swojej sztuce.

WACŁAW  
Tego nie wiem.

---

<sup>73</sup>*wilczy dół* — pułapka na wilki. Dość głęboki, wąski dół pokryty z wierzchu cienkimi gałęziami i narzuconymi na nie dla niepoznaki mchem, liśćmi lub darnią.

PODSTOLINA

Są dowody.

WACŁAW

A to jakie?

PODSTOLINA

Twoja zdrada.

WACŁAW

Żem się zmienił, być to może;  
Trudnoż kochać nieustannie!  
Lecz gdy karcie mnie wypada,  
Cóż przystoi zmiennej Annie? —  
Nie szukałaś zbyt daleko,  
Nie czekałaś czas zbyt długi —  
Podstolemu spadło wieko,  
Już ci Cześnik na usługi,  
I niech dzisiaj Cześnik ziewnie,  
Jutro krajczy będzie pewnie<sup>74</sup>.  
Ja wyrzutów ci nie robię,  
Owszem, owszem, szczęście ci Boże,  
Lecz co czynić wolno tobie,  
Niechże każdy czynić może.  
Gdym więc zmieniał czucia moje,  
Szedłem tylko w twoje ślady;  
I zdradzaliśmy oboje,  
Lub też wcale nie ma zdrady.

PODSTOLINA

Jestem wdową, mój Wacławie.

WACŁAW

Ja żonaty jestem prawie.

PODSTOLINA

Któż ty jesteś, ty zbyt znany?

WACŁAW

Wacław Milczek.

PODSTOLINA

Syn Rejenta?!

Tu, w tym domu...

WACŁAW

*kończąc*

Zabłąkany.

PODSTOLINA

Jestem trwogą wskrós przejęta —  
W oczach ciemno — serce bije —  
Jak cię Cześnik tu odkryje!...  
Jak rywala pozna w tobie!...

---

<sup>74</sup>podstoli, cześnik, krajczy — urzędy powiatowe lub ziemskie, czysto tytularne, zajmowane przez średnią szlachtę. Rodowód swój wiodą od dawnych urzędów dworskich.

WACŁAW  
Ach, nie znajdzie go już we mnie.

PODSTOLINA  
Nie zapieraj się daremnie:  
Wszak błagałeś Podstolinę,  
By do ciebie wyjść raczyła.  
Czegóż żądasz?

WACŁAW  
Niechaj zginę,  
Jeśli sam wiem. — Bywaj zdrowa!

PODSTOLINA  
*zatrzymując go*  
Zawsze jeszcze dawna głowa!  
Stój, nie odchodź!

WACŁAW  
*na stronie*  
Ach, Papkinie,  
Wzięłeś, wzięłeś mnie w niewolę!

PODSTOLINA  
Tyś kochany był jedynie;  
Nad sto książąt ciebie wołę! —  
Do mych komnat chodź w ukrycie,  
Tam bezpieczny będziesz, luby,  
Bo cię broni moje życie,  
Bo z obrony szuka chluby.

#### SCENA SZÓSTA

*Podstolina, Wacław, Klara z drzwi prawych.*

WACŁAW  
*ujrzawszy Klarę, boleśnie*  
Ach!

KLARA  
*wesoło*  
I cóż?

PODSTOLINA  
To jest...

WACŁAW  
Nic nie ma...

KLARA  
*do Podstoliny*  
Czegóż żąda?

PODSTOLINA  
*na stronie*  
Co powiedzieć?

KLARA

*na stronie*

Dobrze idzie — już z nim trzyma.

*głośno*

Nie powinnam może wiedzieć?

WACŁAW

O, dlaczego!

PODSTOLINA

Wielkiej wagi

Jest interes jegomości,  
Działać trudno bez rozwagi.  
Zatem, proszę, nie mów słowa,  
Że o jego wiesz bytności —  
Później całą rzecz wyluszczę.

WACŁAW

*cicho do Podstoliny*

Ja odejdę.

PODSTOLINA

*podobnie*

Ja nie puszczę.

*głośno*

Proszę z sobą waszmość pana!  
Jego sprawa zawikłana,  
Muszę przejrzeć dokumenta.

*do Klary, ciskając ją w czoło*

A Klarunia niech pamięta  
Nie powiadać nic nikomu.

KLARA

Nikt się w tym nie dowie domu.

PODSTOLINA

Bo nad miarę nam zaszkodzi;  
Później powiem, o co chodzi.

*odchodzi kiwnąwszy na Wacława, który ze spuszczoną głową odchodzi za nią w drzwi  
prawe*

KLARA

*sama*

Śmieszniejszego cóż być może,  
Jak gdy zwodzić chce zwiedziony!  
Ach, jak Wacław w swej pokorze  
Zdał się wzywać jej obrony!  
Ledwie, ledwie śmiech wstrzymała,  
Ale hola, hola, panno!  
Do tryumfu nie masz prawa;  
Choć początek dobry miała,  
Nie wygrana przeto sprawa.

## SCENA SIÓDMA

*Klara, Papkin*

PAPKIN

Fircyk, Kochanek, Rycerz

Jak w dezercji<sup>75</sup> Arabiji  
Złotosiejny wzrok Febowy<sup>76</sup>  
Niesie skwarem śmierć liliji,  
Aż nakłoni białej głowy;  
A zebrana na błękanie  
Płodnorodna kropla rosy  
Wraca zwiędłej nowe życie  
I unosi pod niebiosy —  
Równo-władna, równo-czynna  
Prezencja<sup>77</sup> twoja miła,  
Starościanko miodopłynna,

*z ukłonem*

Dla twojego sługi była.  
Jużem bliski był zwiędnięcia,  
Gdy tve oko wszystko zmienia.  
Oby kiedyś dały bogi,  
Abym niosąc odwet<sup>78</sup> drogi,  
Nim czas raźniej machnie kosą<sup>79</sup>,  
Był twym żarem, był twą rosą.

*ukłon głęboki*

KLARA

*ironicznie całą tę scenę, oddając niski ukłon*

Równie z rytmu<sup>80</sup> jak z oręża  
Tak sławnego dostać męża  
Jest zaszczytem białogłowy<sup>81</sup>;  
Ale każdy dziś młodzieniec  
Miłosnymi, czczymi słowy  
Zwykł przeplatać ślubny wieniec,  
Trudno zawsze dawać wiarę.

PAPKIN

Czyż nie wierzyć, wielkie nieba!  
Że się kocha piękną Klarę?  
Czyliż na to przysięg trzeba?

KLARA

Że się kocha — nie potrzeba;  
A że zawsze równie będzie  
I przysięga nic nie znaczy.

PAPKIN

Ach, na serca mego grzędzie  
Niech tve ziarnko bujać raczy:

---

<sup>75</sup>w *dezercji* (z łac.) — w pustynnej.

<sup>76</sup>wzrok *Febowy* — promienie słońca. Febus — grecki bóg słońca.

<sup>77</sup>prezencja (z łac.) — obecność, pojawienie się.

<sup>78</sup>odwet — tu: odwzajemnienie się.

<sup>79</sup>nim czas raźniej machnie kosą — zanim przeminie życie, nim nadejdzie śmierć. Starożytni Grecy wyobrażali sobie czas (Chronosa) jako postać męską z sierpem w ręku. W czasach nowożytnych nawiązując do tej tradycji przedstawiano czas jako starca z kosą, kojarząc go z pojęciem śmierci.

<sup>80</sup>z *rytmu* — ze zdolności poetyckich.

<sup>81</sup>białogłowa — kobieta, niewiasta.

A zadatek ten twój mały  
Puści korzeń wiecznotrwały.

KLARA

W dawnych czasach rycerz prawy,  
Lubo zdobion wieńcem sławy,  
Lubo staczał krwawe boje,  
Nim oświadczył miłość swoją —  
Ku czci drogiej swej kochanki  
W turniejowe wjeżdżał szranki<sup>82</sup>,  
Tam na kopią dzielnie gonił,  
Po dziesięciu zsadzał z koni,  
I dopiero gdy się skłonił  
Wziąć nagrodę z lubej dłoni,  
Błagał, aby sercu miła  
Kochać mu się pozwoliła —  
By mu wolno pod jej barwą  
Kruszyć kopie, miecze ścierać,  
Dla niej tylko żyć, umierać!

PAPKIN

Z tego stroju i z tej broni  
Marsowego znać piastuna<sup>83</sup>,  
Co w rycerskiej zbiegł pogoni  
Od bieguna do bieguna.  
Oby moja Artemiza,  
Światu groźne to żelazo,  
Krwia jak gąbka napęczniała,  
Przemówiło choć tą razą  
Wam na wiarę, mnie na chwałę —

*z coraz większym zapalem*  
Gdzie na skale gród kamienny,  
Gdzie działami mur brzemienny,  
Gdzie bagnetów ostre wały,  
Gdzie sklepienie z dzid i szabli —  
Tam był Papkin — lew zuchwały!  
Strzelec boski! — rębacz diabli!  
Jęk, szcęk, krzyk, ryk, śmierć dokoła —  
Tu bezbronny pardon woła,  
Tu dziewica ręce łamie,  
Matka płacze, dziecię kwili,  
Ale spada moje ramię:  
Ci, co żywi, już nie żyli.

*Klara parska śmiechem.*  
Przebacz zapal zgrozo-krwawy  
Rycerskiego uniesienia,  
Ale widzisz: dość mam sławy,  
Brak mi tylko pozwolenia,  
Bym w fortunnych stanął rzędzie,  
Których celem Klara będzie.

<sup>82</sup>szranki (z niem.) — miejsce ogrodzone, otoczone barierą; turniej (z łac.) — średniowieczne igrzyska rycerskie, odbywane w specjalnie zbudowanych szrankach.

<sup>83</sup>Marsowy piastun — stary, wysłużony żołnierz. Mars — rzymski bóg wojny.

KLARA  
Więc zezwalam.

PAPKIN  
*klękając*

Przyjmij śluby...

KLARA  
Hola! teraz lata próby,  
W nich dowody posłuszeństwa,  
Wytrwałości i śmiałości.

PAPKIN  
O królowo wszechpiękności!  
Ornamencie<sup>84</sup> człowieczeństwa!  
Powiedz: „W ogień skocz, Papkinie” —  
A twój Papkin w ogniu zginie.

*wstaje*

KLARA  
Nie tak srogie me żądanie:  
Klejnot rycerskiego stanu  
Pastwą ognia nie zostanie.  
Lecz powtarzam waszmość panu:  
Posłuszeństwa, wytrwałości  
I śmiałości żądam próby.

PAPKIN  
W każdej znajdę powód chluby.

KLARA  
Posłuszeństwa chcąc dać miarę  
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

PAPKIN  
Nic nie gadać?

KLARA  
Tak — nic więcej.  
Wytrwałości zaś dam wiarę,  
Gdy o chlebie i o wodzie...

PAPKIN  
Tylko, przebóg, niezbyt długo.

KLARA  
Rok i dni sześć.

PAPKIN  
*boleśnie*

Jestem w grobie...

*z ukłonem*  
Ale zawsze twoim sługą.

---

<sup>84</sup>Ornament (z łac.) — ozdoba.



KLARA

Zaś śmiałości — w tym sposobie  
Da mi dowód, kto dać zechce:  
W oddalonej stąd krainie  
Jadowity potwór słyńie,  
Najmężniejszym trwogą bywa,  
Krokodylem się nazywa.  
Niech go schwyci i przystawi,<sup>85</sup>  
Moje oko nim zabawi;  
Bom ciekawa jest nad miarę  
Widzieć żywą tę poczwarę.  
To jest wolą niewzruszoną —  
A kto spełni, co ja każę,  
Ten powiedzie przed oltarze,  
Tego tylko będę żoną.

*ukłoniwszy się, odchodzi w drzwi prawe*

SCENA ÓSMA

PAPKIN

*po długim milczeniu*  
Krrrokodyla!

*ironicznie*

Tylko tyle!

Co za koncept, u kaduka!  
Pannom w głowie krokodyle,  
Bo dziś każda zgrozy szuka.  
To dziś modne, wdzięczne, ładne,  
Co zabójcze, co szkaradne! —  
Dawniej młoda panienczka  
Mile rzekła kochankowi:  
„Daj mi, luby, kanareczka” —  
A dziś każda swemu powie<sup>86</sup>:  
„Jeśli nie chcesz mojej zguby,  
Krrrokodyla daj mi, luby!”

*po krótkim milczeniu*

Post, milczenie — wszystko fraszka,  
Straży przy mnie nie postawi. —  
Ale potwór nie igraszka,  
Czart, nie Papkin go przystawi.

*idzie ku drzwiom prawym i spotyka się z wybiegającym Wacławem*  
Ha!

WACŁAW

Co?

PAPKIN

Nic.

WACŁAW

*rzucając mu sakiewkę*

---

<sup>85</sup>przystawi — dostarczy, dostawi.

<sup>86</sup>powie — czytaj: powi.

Masz — milcz, bo wiesz!

PAPKIN

*chwytając sakiewkę*

Wiem.

*Wacław odchodzi. Po krótkim milczeniu.*

Wiem? — Nic nie wiem! — Czy zostaje,  
Czy odchodzi, za co daje,  
Nie wiem wcale. — Wiem, że złoto,  
Wiem, że dając zrobił ładnie,  
Ale nie wiem, od Cześnika  
Czy mi na kark co nie spadnie. —  
Wiem, jak zdradzę zalotnika,  
Że z wiatrówki dmuchnąć gotów,  
Ale nie wiem, nie wiem wcale,  
Czy na końcu z tych obrotów  
Od Cześnika łeb ocale. —  
Wiem i nie wiem — sprawa diabła:  
Tutaj kulka, a tu szabla —  
Jednak dobrze rzekł pan Benet:

*podrzucając sakiewkę*

*Beatus, qui tenet*<sup>87</sup>.

#### SCENA DZIEWIĄTA

*Papkin, Cześnik z drzwi środkowych.*

CZEŚNIK

Winszuj, waszmość, mi sukcesu!  
Dzisiaj moje zrękowiny<sup>88</sup>:  
Już finalnie<sup>89</sup>, bez regresu<sup>90</sup>  
Słowom dostał Podstoliny.

PAPKIN

Ja wiem, jak to przyszło drogo:  
Wszak ci moją to robotą.

CZEŚNIK

O! waścina! — Patrzcie no go!  
Mnie się waszeć pytaj o to.

*ogłdnąwszy się*<sup>91</sup>

Tak mi się tam w dobrą chwilę  
Nawinęła snadnie<sup>92</sup>, mile,  
Dała zezek, umizg taki,  
Żem posunął w koperczaki. —  
Ona dalej w ceregiele —  
Ni siak, ni tak, tędy, siędy,  
A ja sobie coraz bliżej,

<sup>87</sup>*Beatus, qui tenet* (łac.) — przysłowie łacińskie, które w dosłownym przekładzie brzmi: „Szczęśliwy, kto trzyma; szczęśliwy posiadający”.

<sup>88</sup>*zrękowiny* — zaręczyny.

<sup>89</sup>*finalnie* (z łac.) — ostatecznie.

<sup>90</sup>*bez regresu* (z łac.) — nieodwołalnie.

<sup>91</sup>*ogłdnąwszy* — dziś poprawne: obejrzawszy się.

<sup>92</sup>*snadnie* — łatwo, bez przeszkód.

Śród chychotek, śród gawędy  
Bliżej... bliżej... cmok! nareszcie —

*dobrodusznie*

A! zrobiłem wstyd niewieście;  
Jak alkiermes<sup>93</sup> wskrósł splotęła —  
Mnie konfuzja<sup>94</sup> ogarnęła —  
Tak że wzięwszy za pas nogi,  
Chciałem drapnąć za trzy progi. —  
Wtedy ona, mocium panie,  
Zawołała: „Stój, Macieju —  
Niech się twoja wola stanie,  
Ja przyjmuję ją w pokorze —  
Masz ten pierścień — szczęść nam Boże!”

PAPKIN

Daj go kaci! wielka sztuka!

CZEŚNIK

*w złości*

Z rewerencją<sup>95</sup>, u kaduka,  
Bo...

*wskazuje drzwi*

PAPKIN

A zawsześ w gniewie skory.

Jakie by to były spory,  
Gdybym nie miał krwi zimniejszej —  
Ale mówmy o ważniejszej  
Teraz rzeczy.

CZEŚNIK

Ja tak radzę.

PAPKIN

Ów młodzieniec od Rejenta,  
Co mnie długo popamięta,  
Bardzo prosi, czy nie może  
Przy waszmości zostać dworze.  
Zdatny, zwinny, wierny będzie,  
Lecz co z tego?

*tajemnie*

Mówią wszędzie,  
Że za kołnierz nie wyleje<sup>96</sup>.

CZEŚNIK

Nie wyleje czy wyleje —  
Miejsca u mnie nie zagrzeje:  
Bo nie będę z ziemi zbierał,  
Co Milczkowi z nosa spadnie...  
Chyba gdyby się opierał,  
Chciał zatrzymać samowładnie,  
Wtedy przyjmę na przekorę.

<sup>93</sup>*alkiermes* (z arab.) — barwnik czerwony, wykonany z gatunku owadów zwanych *al kirmiz*.

<sup>94</sup>*konfuzja* (z łac.) — zmieszanie.

<sup>95</sup>*rewerencja* (z łac.) — uszanowanie.

<sup>96</sup>*nie wylewać za kołnierz* — nadużywać alkoholu.

Będiesz mógł to poznać snadnie,  
Bo imprezę inną biorę<sup>97</sup>:  
Za dzisiejszą mą swawolę  
I że w murze gdzieś tam dziura,  
Gotów pieniać<sup>98</sup> mnie szlachciura —  
Więc krzyżową<sup>99</sup> skończyć wolę,  
Pójdiesz wyzwając, mocium panie;  
*Circa quartam*<sup>100</sup> i niech mi stanie  
U trzech kopców w Czarnym Lesie,

*do siebie*

Jak mu utnę jedno ucho,  
A czej<sup>101</sup> z drugim się wyniesie!

PAPKIN

Lepiej pisać.

CZEŚNIK

A, broń Boże!

Tam objaśnień, tam namowy,  
Tam potrzeba tęgiej głowy.

PAPKIN

Muszę przyznać się waszmości:  
Od ostatniej mej słabości  
Tak zgłupiałem!

CZEŚNIK

To być może.

PAPKIN

Zatem...

CZEŚNIK

Wykręt nie pomoże.

PAPKIN

Miejże, człeku, Boga w duszy,  
Nie wysyłaj nieboraka;  
Nim mu w lesie utniesz uszy,  
Mnie tam spotka hańba jaka —  
Wszakżeś mówił dzisiaj rano:  
„Miłe mi jest jeszcze życie,  
Gotów otruć, zabić skrycie.”

CZEŚNIK

Skrycie — nie, na boskim świecie!

PAPKIN

*niekontent*

Ej tam, co tam!

<sup>97</sup>*imprezę inną biorę* — powziąłem inny zamiar; *impreza* (z wł.) — zamiar, plan, przedsięwzięcie.

<sup>98</sup>*pieniać* — pozywać przed sąd, procesować.

<sup>99</sup>*krzyżowa* — krzyżowa sztuka: pojedynek na białą broń.

<sup>100</sup>*Circa quartam* (łac.) — około czwartej (godziny).

<sup>101</sup>*A czej* (gwar.) — przecież, może.



## AKT TRZECI

*Pokój Rejenta.*

### SCENA PIERWSZA

*Rejent siedzi przy stoliku i pisze. Dwóch mularzy przy drzwiach stoi.*

*Rejent, MULARZE*

REJENT

Mój majstruniu, mówcie śmiało,  
Opiszemy sprawę całą;  
Na te ciężkie nasze czasy  
Boskim darem takie basy<sup>102</sup>.  
Každy kułak spieniężymy:  
Że was bito, wszyscy wiemy.

MULARZ

Niekoniecznie.

REJENT

Bili przecie,  
Mój majstruniu.

MULARZ

Niewyraźnie.

REJENT

Czegóż jeszcze wam nie stało?  
Bo machano dosyć raźnie.

MULARZ

Ot, szturknięto<sup>103</sup> tam coś mało.

DRUGI MULARZ

Któż tam za to skarżyć zechce!

REJENT

Lecz kto szturka, ten nie lechce?

MULARZ

Ha! Zapewne.

REJENT

A więc bije?

MULARZ

Oczywiście.

REJENT

Komu kije  
Porachują kości w grzbiecie,  
Ten jest bity — wszak to wiecie?  
A kto bity, ten jest zbity?  
Co?

---

<sup>102</sup>*basy* — ślady na ciele od plag, cięgi.

<sup>103</sup>*szturkać* — szturchać.

MULARZ  
Ha! dobrze pan powiada,  
Ten jest zbity.

REJENT  
Więc was zbili,  
To rzecz jasna, moi mili.

MULARZ  
Ta, już jakoś tak wypada.

REJENT  
*napisawszy*  
Skaleczyli?

MULARZ  
A, broń Boże!

REJENT  
Nie, serdeczko?

MULARZ  
Ach, nie.

REJENT  
Przecie  
Znak, drapnięcie?

MULARZ  
*pomówiwszy z drugim*  
Znajdziem może.

REJENT  
A drapnięcie, pewnie wiecie,  
Mała ranka, nic innego.

MULARZ  
Tać, tak niby.

REJENT  
Mała, wielka,  
Jednym słowem, rana wszelka  
Skąd pochodzi?

MULARZ  
Niby... z tego...

REJENT  
Z skaleczenia.

MULARZ  
Nie inaczej.

REJENT  
Mieć więc ranę tyle znaczy,  
Co mieć ciało skaleczone:  
Że zaś raną jest drapnięcie,  
Więc zapewnić możemy święcie,

Że jesteście skaleczeni,  
Przez to chleba pozbawieni.

MULARZ  
O! to znowu...

REJENT  
Pozbawiony  
Jesteś, bratku, i z przyczyny,  
Że ci nie dam okruszyny —

*pisze*  
Zatem, zatem skaleczeni,  
Przez to chleba pozbawieni,  
Z matką — żoną — czworgiem dzieci.

MULARZ  
Nie mam dzieci.

DRUGI MULARZ  
Nie mam żony.

REJENT  
Co? nie macie? — nic nie szkodzi —  
Mieć możecie — tacy młodzi.

MULARZ  
Ha!

DRUGI MULARZ  
Tać prawda.

REJENT  
*napisawszy*  
Akt skończony.  
Teraz jeszcze zaświadczycie,  
Że nastawał na me życie.  
Stary Cześnik, jęty szalem,  
Strzelał do mnie.

MULARZ  
Nie widziałem.

REJENT  
Wołał strzelby.

DRUGI MULARZ  
Nie słyszałem.

MULARZ  
Wołał wprawdzie: „Daj gwintówki!” —  
Lecz chciał strzelać do makówki.

REJENT  
Do makówki... do makówki...  
No, no, dosyć tego będzie —  
Świadców na to znajdę wszędzie —  
Nie brak świadków na tym świecie,

Skąpiec



Teraz chodźcie — bliżej! bliżej! —  
Znakiem krzyża podpiszecie. —  
Michał Kafar trochę niżej —  
Tak, tak — Maciej Miętus — pięknie! —  
Za ten krzyżyk będą grosze,  
A Cześniczek z żółci pęknie.

MULARZ

Najpokorniej teraz proszę,  
Coś z dawnego nam przypadnie.

REJENT

Cześnik wszystko będzie płacił.

MULARZ

Jakoś, panie, to nieładnie...

REJENT

Byleś wasze nic nie stracił.

MULARZ

Tum pracował...

REJENT

*popychając ich ku drzwiom*  
Idźże z Bogiem,  
Bo się poznasz z moim progiem.

MULARZ

Tu zapłata, każdy powie...

REJENT

*popychając ku drzwiom*  
Idź, serdeńko, bo cię trzepnę.

MULARZ

*we drzwiach*  
Ależ przecie...

REJENT

*zamykając drzwi*  
Bądźcie zdrowi!  
Dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi!

*wracając*

Czapkę przedam, pas zastawię,  
A Cześnika stąd wykurzę;  
Będzie potem o tej sprawie  
Na wołowej pisał skórze<sup>104</sup>.  
Lecz tajemne moje wieści,  
Jeśli wszystkie z prawdą zgodne,  
Tym, czym teraz serce pieści,  
Najboleśniej go ubodnę.

Sarmata

<sup>104</sup>Na wołowej pisał skórze — będzie miał wiele pisania w związku z tą sprawą (podczas ewentualnego procesu). Jeszcze dziś istnieje powiedzenie: „nie spiszesz na wołowej skórze” — na oznaczenie jakiejś długiej historii, trudnej do spisania nawet na wielkim arkuszu.

SCENA DRUGA

*Rejent, Wacław*

REJENT

Wczas przychodzisz, drogi synu,  
Pomówimy słówek parę. —

*siada i daje znak synowi, aby usiadł*

Z niejednego twego czynu  
Niezachwianą wzięłem wiarę,  
Iż wstępując w moje ślady,  
Pobożności kroczyś drogą;  
Że złe myśli, podle rady  
Nigdy zwieść cię z niej nie mogą.  
Rade temu serce moje,  
*Quandoquidem*<sup>105</sup> już przy grobie,  
Żyję tylko jeszcze w tobie.

*ociera łzy*

Sekatury<sup>106</sup> — gorzkie znoje,  
W nieustannej alternacji<sup>107</sup>  
Skladam kornie ciebie gwoli<sup>108</sup>  
Przy Najwyższym Majestacie;  
Bo ja tylko, moje dziecię,  
Do fortunnej<sup>109</sup> twojej doli  
Aspiruję<sup>110</sup> jeszcze w świecie.

WACŁAW

Łaski ojca dobrodzieja,  
Acz nieczęsty, dowód drogi.

REJENT

W tobie jedna ma nadzieja,  
Lecz zazdroszczą mi jej wrogie;  
Syna z ojcem chcą rozdzielić,  
Chcą się smutkiem mym weselić.  
Złego ducha pną mamidła,  
Twej młodości stawiają sidła.

WACŁAW

Nie rozumiem.

REJENT

Starościanka... Nie rozumiesz?

WACŁAW

Tę ubóstwiać... Cna dziewica,

REJENT

Skrycie umiesz...

<sup>105</sup>*Quandoquidem* (łac.) — jakkolwiek, aczkolwiek.

<sup>106</sup>*Sekatury* (z wł.) — dokuczliwość, prześladowania.

<sup>107</sup>*alternata* (z łac.) — odmiana losu, zmienna kolej życia.

<sup>108</sup>*Skladam... ciebie gwoli* — dla ciebie.

<sup>109</sup>*fortunna* (z łac.) — szczęśliwa. Fortuna — bogini szczęścia u Rzymian.

<sup>110</sup>*Aspiruję* (z łac.) — wzdycham, dążę.

WACŁAW

Jeśli była tajemnica,  
To dlatego, że chciałem wprzody<sup>111</sup>  
Do sąsiedzkiej skłonić zgody.

REJENT

Mnie z Cześnikiem? — O mój Boże!  
Któż jej więcej pragnąć może  
Niż ja, człowiek bogobojny.

WACŁAW

Zezwól zatem, abym z Klarą...

REJENT

Być nie może żadną miarą;  
Cześnik burda<sup>112</sup>, ja spokojny.

WACŁAW

Lecz cóż Klara temu winna,  
Że czasami stryj szalony?

REJENT

Czy tam winna, czy niewinna,  
Innej włości trzeba żony;  
I, serdeczko, będzie inna.

WACŁAW

Ach, mój ojczek, wyrok srogi...

REJENT

Nieodmienny, synku drogi.

WACŁAW

Moja dola, rzekłeś przecie,  
Jednym<sup>113</sup> celem na tym świecie.

REJENT

Bóg to widzi i ocenia.

WACŁAW

Ja ją kocham.

REJENT

*z uśmiechem*

To się zdaje.

WACŁAW

Nie przeżyję rozłączenia.

REJENT

Ja się tego nie przestraszę.

WACŁAW

I przysięgam.

---

<sup>111</sup>wprzody (stpol.) — wprzód, najpierw.

<sup>112</sup>Cześnik burda — awanturnik, kłótnik, zawadiaka, człowiek niespokojny.

<sup>113</sup>Jednym — tu: jedynym.

REJENT  
*surowo*

Zamilcz wasze!

*ze słodyczą*  
Co los spuści, przyjąć trzeba:  
Niech się dzieje wola nieba. —  
Lecz, serdeńko, gdyś tak stały,  
Gdzież dawniejsze twe zapaly?  
Milczysz — jakże?

*ironicznie*  
Nie do wiary,  
Jak o wszystkim wie ten stary!

WACŁAW  
Młodość... może...

REJENT  
Podstolina  
Była *quondam*<sup>114</sup> ta jedyna!  
Ta wybrana! Ta kochana!  
Teraz bawi u Cześnika.

WACŁAW  
*z pośpiechem*  
Zaręczona Cześnikowi.

REJENT  
Póty temu nie uwierzę,  
Póki sama nie odpowieć.

WACŁAW  
Nie odpowieć? Podstolina?

REJENT  
Zapytałem ją w tej mierze;  
A jeżeli Bóg dozwoli,  
Przyjmie rękę mego syna.

WACŁAW  
Lecz nie przyjmie syn jej ręki.

REJENT  
Syn posłuszny, Bogu dzięki. —  
Intercyzę<sup>115</sup> przyłączyłem,  
Gdzie dokładnie wyraziłem:  
Która zerwać zechce strona,  
Ta zapłaci sto tysięcy.

WACŁAW  
Moje szczęście warte więcej.

REJENT  
Szczęściem będzie taka żona.

---

<sup>114</sup>*quondam* (łac.) — niegdyś.

<sup>115</sup>*Intercyza* (z łac.) — umowa na piśmie zawierana przed ślubem; dotyczyła przede wszystkim spraw majątkowych, również jakichś szczególnych warunków i obowiązków współmałżonków.

WACŁAW  
Wprzód mogiła mnie przykryje...  
Lecz i Cześnik jeszcze żyje,  
On nas spali w pierwszym pędzie.

REJENT  
*z flegmą, jak zawsze*  
Ha! — to Cześnik wisieć będzie.  
Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

WACŁAW  
Ojczy!

REJENT  
Synu!

WACŁAW  
Ostre noże  
Topisz w sercu syna twego.

REJENT  
Nie ma złego bez dobrego.

WACŁAW  
Zmień twój rozkaz.

REJENT  
Być nie może.

WACŁAW  
*rzucając mu się do nóg*  
Ach, litości!

REJENT  
Tę zyskałeś!  
Patrz, ja płaczę.

WACŁAW  
*wstając*  
Mieć nadzieję?

REJENT  
Nie, serdeńko, być nie może.

WACŁAW  
Ja z rozpaczy oszaleję.

REJENT  
Patrz, ja płaczę... ani słowa! —  
Cnota, synu, jest budowa,  
Jest to ziarno, które sieje...

*Wacław odchodzi. Po krótkim milczeniu.*  
Jeszcze diable<sup>116</sup> młoda głowa.

---

<sup>116</sup>*diable* — tu w znaczeniu: diablo, diabelnie.

SCENA TRZECIA

REJENT

Co skłoniło Podstolinę,  
Wdówkę tantną<sup>117</sup>, wdówkę gładką,  
Za takową iść gadzinę,  
To dotychczas jest zagadką;  
Ale wąpić nie wypada,  
Iż zamienić będzie rada.

*prostując się*

Acz i starość bywa żwawa,  
Wždy<sup>118</sup> wiek młody ma swe prawa.  
Ale Cześnik, gdy postrzeże,  
Iż na dudka wystrychnięty,  
Może... może... strach mnie bierze,  
Apopleksją będzie tknięty...  
Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

SCENA CZWARTA

*Rejent, Papkin*

PAPKIN

*wsuwając się trwożliwie*

Wolnoż wstąpić?

REJENT

Bardzo proszę.

PAPKIN

*z najniższym ukłonem i nieśmiało*

Pana w domu i Rejenta  
Widzieć w godnej tej osobie  
Chłuba wielka, niepojęta  
Spada na mnie w tejsze dobie,  
Jak niemylnie pewnie wnoszę?

REJENT

*pokornie*

Tak jest — sługa uniżony.  
Wolnoż mi się w odwet spytać,  
Kogom zyskał honor witać?

PAPKIN

*na stronie*

Hm! pokorna coś szlachciurka,  
Z każdym słowem daje nurka<sup>119</sup> —  
Niepotrzebne miałem względy.

*śmielej*

Jestem Papkin.

---

<sup>117</sup>*tantna* (z łac.) — zamożna.

<sup>118</sup>*Wždy* (stpol.) — jednak.

<sup>119</sup>*daje nurka* — wyrażenie myśliwskie: ustępuje, cofa się przed niebezpieczeństwem; tu: spuszcza z tonu.

*Rejent wskazuje z ukłonem krzesło na środku stojące. Papkin przypatruje się z uwagą Rejentowi, który jak zawsze z założonymi na piersiach rękoma, nieporuszenie w miejscu stoi. Papkin mówi dalej na stronie.*

Jak uważam,  
Skończę wszystko bez pomocy.

*głośno, wyciągając się na krześle*  
Jestem Papkin — lew północy,  
Rotmistrz sławny i kawaler —

Rycerz

*okazując gestem wstęgi orderowe*  
Tak, siak, tedy i owędy.  
Mądry w radzie, dzielny w boju,  
Dusza wojny, wróg pokoju.  
Znają Szwedy, muzułmany,  
Sasy, Włochy i Hiszpany  
Artemizy ostrze sławne  
I nim władać ramię sprawne.  
Jednym słowem, krótko mówiąc,  
Kula ziemską zna Papkina —  
Teraz, bratku, daj mi wina.

REJENT  
*po krótkim wabaniu, na stronie*  
*Nemo sapiens, nisi patiens*<sup>120</sup>.

*Dostaje butelkę spod stolika kilimkiem nakrytego, patrzy w nią do światła, nalewa lampkę i podaje Papkinowi, który mówi, co następuje.*

PAPKIN  
*na stronie*  
O! Brat szlachcic tchórzem podszyt! —  
Po zleceniu od Cześnika  
Może sobie udreć łyka<sup>121</sup>.

*nakrywa głowę — pije*  
Cienkusz!<sup>122</sup>

*pije*  
deresz<sup>123</sup>!

*pije*  
REJENT  
*na stronie*

Nadto śmiało.

PAPKIN  
Istna lura, panie bracie,  
Cóż, lepszego tu nie macie?

REJENT  
Wybacz, waszmość, lecz nie stało.

<sup>120</sup>*Nemo sapiens, nisi patiens* (łac.) — „Nie jest mądry, kto nie umie być cierpliwym” — średniowieczne przysłowie łacińskie.

<sup>121</sup>*udreć łyka* — coś zarobić, coś skorzystać.

<sup>122</sup>*Cienkusz* (dosł.: osad piwnej, zlewki) — tu: złe, słabe wino.

<sup>123</sup>*deresz* (z węg.) — tu: mętny, słaby trunek, lura.

PAPKIN

Otóż to jest szlachta nasza!

*ze wzgardą*

Siedzi na wsi — sieje, wieje —  
Zrzedzi, nudzi, gdera, łaje.  
A dać wina — to nie staje.

*idzie do stolika, nalewa sobie. Rejent nieporuszony prowadzi go oczyma*

Albo jeśli przyjdzie flasza,  
Samą maścią<sup>124</sup> już przestrasza;  
Potem prosi: „Jeśli łaska” —  
Nie proś, nie nudź, hreczkosieju<sup>125</sup>,  
A lepszego daj, u diaska!

REJENT

Ależ mości dobrodzieju...

PAPKIN

*pijąc*

Mętne, kwaśne nad pojęcie —  
Istna lura, mój Rejencie!

REJENT

*na stronie*

Cierpliwości wiele trzeba;  
Niech się dzieje wola nieba.

PAPKIN

Zwiedz piwnice wszystkie moje,  
Gdzie z pół świata masz napoje,  
Gdzie sto beczek stoi rzędem!  
Jeśli znajdziesz co takiego,  
Dam ci, bratku, konia z rzędem.

REJENT

*z ukłonem*

Pozwól spytać, panie drogi,  
Gdyż nie znana mi przyczyna,  
Co w nikczemne moje progi  
Marsowego wiedzie syna?

PAPKIN

*rozpierając się na krześle przy stoliku*

Co? Chcesz wiedzieć?

REJENT

Proszę o to.

PAPKIN

Więc staję tu, wiedz, niecnoto,  
Z strony jaśnie wielmożnego  
Cześnika Raptusiewicza,  
Co go ranka dzisiejszego

<sup>124</sup>*samą maścią* — zewnętrznym wyglądem. Flaszka powinna być dobrze omszala, co jest świadectwem starości, a więc dobroci wina.

<sup>125</sup>*hreczkosiej* — pogardliwa nazwa zasiedziałego na wsi, niezbyt zamożnego szlachcica.



Twych służalców sprośna dzicza<sup>126</sup>,  
Godna jednak pryncypała,  
W jego zamku napaść śmiała.

REJENT  
Mówże, waszmość, trochę ciszej,  
Jego sługa dobrze słyszy.

PAPKIN  
Mówię zawsze podług woli.

REJENT  
Ależ bo mnie głowa boli.

PAPKIN  
*jeszcze głośniej*  
Że tam komu w uszach strzyka  
Albo że tam czyj łeb chory,  
Przez to nigdy w pieśń słowika  
Nie odmienią głos stentory<sup>127</sup>.

REJENT  
*śladko*  
Ależ bo ja mam i ludzi.  
Każę oknem cię wyrzucić.

*Papkin w miarę słów Rejenta wstaje z wolna, zdejmując kapelusz.*  
A tam dobry kawał z góry.

PAPKIN  
O, nie trzeba.

REJENT  
Jest tam który!  
Hola!

PAPKIN  
Niech się pan nie trudzi.

REJENT  
Pan jak piórko stąd wyjedzie.

*do służących*  
Czekać w czterech tam za drzwiami!

PAPKIN  
Ale na cóż to, sąsiedzie,  
Tej parady między nami?

REJENT  
Teraz słucham waszmość pana.

*sadzając go prawie gwałtem*  
Bardzo proszę — bardzo proszę —

*siada blisko i naprzeciwko*

<sup>126</sup>*dzicza* (forma staropol. tak jak: łodzia, pieczenia itp.) — dzisiejsze: dzicz.

<sup>127</sup>*stentor* — człowiek o potężnym głosie. Nazwa pochodzi od jednego z bohaterów wojny trojańskiej, Stentora, oznaczanego się silnym, tubalnym głosem.

Jakaż czynność jest mu dana?

*nie spuszcza z oka Papkina*

PAPKIN

Jesteś trochę nadto żywy:  
Nie wiedziałem, Bóg mi świadkiem,  
Że tak bardzo masz słuch tkliwy —  
Przestrzeż, proszę, gdy przypadkiem —  
Jakieś słówko głośniej powiem.

REJENT

Czy się prędko rzeczy dowiem?

PAPKIN

*bardzo cicho*

Zaraz — Cześnik bardzo prosi...

REJENT

Hę!

PAPKIN

Czy głośniej?

*na znak potakujący Rejenta mówi dalej*

Cześnik prosi...

To jest... raczej Cześnik wnosi,  
Że, by skończyć w jednej chwili  
Kontrowersją<sup>128</sup>, co... zrobili...

*nie mogąc uniknąć wzroku Rejenta, miesza się coraz więcej*

Dobrze mówię... co zrobili...  
Kontrowersją... jak rzecz znana...  
Że tak... to jest... że... sprzy... sprzyja...

*odwracając się, na stronie*

A to jakiś wzrok szatana,  
Cały język w trąbkę zwija.

REJENT

Ja nie jestem pojąć w stanie,  
Waszmość prawisz zbyt zawilo.

PAPKIN

*wstając*

Bo to... bo te... wybac, panie,  
Wino trochę mocne było.  
A nie jestem zbyt wymowny...

*ciszej*

Czy tych czterech jeszcze stoi?

REJENT

Jednym słowem — mój szanowny,  
Dobry sąsiad czego żąda?

PAPKIN

Lecz się poseł trochę —

---

<sup>128</sup>Kontrowersja (z łac.) — spór, sprzeczka, nieporozumienie.

REJENT  
*kończąc*

...Boi.  
Bądź, serdeczko, bez obawy.

PAPKIN  
Więc Cześnika prośba niesie,  
Abyś waszmość *circa quartam*<sup>129</sup>  
U trzech kopców w Czarnym Lesie  
Stanął z szablą do rozprawy.

REJENT  
*ironicznie*  
Stary Cześnik jeszcze żwawy!

PAPKIN  
*ośmielając się*  
Ba! To wszyscy wiedzą przecie,  
Że niemylnie jego ciosy —  
Wszakże w całym już powiecie  
Pokarbował szlachcie nosy,  
Tylko jeszcze...

REJENT  
Ciszej, proszę.

PAPKIN  
*oglądając się na drzwi*  
Prawda, ciszej. — Cicho zatem  
Jego grzeczną prośbę wnoszę  
I dołączam moją własną  
O odpowiedź krótką, jasną.

REJENT  
Tę listownie mu udzielię,  
Ale jakże się to zgadza:  
Wszak ci jutro ma wesele.

PAPKIN  
*śmieje*  
Tamto temu nie przeszkadza:  
Rano pierścień — w pół dnia szabla —  
Wieczór kielich — w nocy...

REJENT  
*śladko*  
Cicho.

PAPKIN  
Prawda, cicho.

*na stronie*  
Sprawa diabła,  
Ani mrumru. — Czy mnie lichy  
Tu przyniosło w takie szpony!

---

<sup>129</sup>*circa quartam* (łac.) — koło czwartej.

REJENT

*ironicznie*

Wielki afekt<sup>130</sup> przyszłej żony?

PAPKIN

Fiu! fiu! fiu! — Taż z miłości  
Trzykroć na dzień wpada w mdłości —  
Cześnik, także rozogniony,  
Jak gromnica ku niej pała —  
Będzie para doskonała.  
A że wierna w każdej sprawie,  
Ręce, nogi w zakład stawię.

SCENA PIĄTA

*Rejent, Papkin, Podstolina*

PODSTOLINA

Otóż jestem na wezwanie  
W twoim domu, mój Rejencie,  
Co dowodem niech się stanie,  
Żem zmieniła przedsięwzięcie.  
Nie straciłam na namyśle  
Niepotrzebnym czasu wiele —  
Bo ja rzadko kiedy myślę,  
Alem za to chyża w dziele —  
I nie mówiąc Cześnikowi:  
Mój staruszk, bądźcie zdrowi,  
Milsze od was są sąsiady —  
Podpisuję tve układy  
I w minucie tutaj stoję. —

*oddając papier złożony*

Waszmość panu jeden daję,  
Drugi odpis u mnie będzie.  
Gdy więc pewność w każdym względzie  
I wzajemnie dane słowa,  
Witam ciebie jak synowa.

REJENT

Wielki splendor<sup>131</sup> na mnie splywa,  
Moja pani miłościwa,  
I fortuna<sup>132</sup> w złotej nawie  
Żagiel dla mnie swój rozpięła,  
Gdyś chętnie i laskawie  
W twoje skarbne serce wzięła  
Najkorniejsze prośby moje.  
Tak jest, pani miłościwa,  
Wielki splendor na mnie splywa;  
A na szczepu mego trzaski<sup>133</sup>  
Jeszcze większy splynąć może,  
Bo chcesz z arcywielkiej łaski  
Mego syna dzielić łożę.  
Niechże mi tu wolno będzie

<sup>130</sup>*afekt* (z łac.) — tu: uczucie.

<sup>131</sup>*splendor* (z łac.) — zaszczyt, blask.

<sup>132</sup>*fortuna* (z łac.) — tu: szczęśliwy los.

<sup>133</sup>*szczepu mego trzaski* — przyszli moi potomkowie po synie.

Na tej lichej, własnej grzędzie,  
Polecając waszmość pani  
Trwałej przychylności zdroje  
I powolne służby moje,  
Do maluczkich upaść nóżek,  
Jako sługa i podnózek.

*całuje ją w rękę*

PAPKIN

*na stronie*

Co ja słyszę! Co, u kata!  
Zdmuchnął żonę Cześnikowi  
I z nią syna swego swata!  
Wszak ci Cześnik, gdy się dowie,  
Jak szczupaka go rozplata.

PODSTOLINA

Nie myśl jednak, mój Rejencie,  
Że to z gustu do odmiany  
Wzięłam inne przedsięwzięcie;  
Syn twój, Wacław, był mi znany,  
Bardzo znany — jednym słowem,  
Na cóż mam się kryć w tej mierze:  
Był kochany — kochał szczerze.

PAPKIN

*klaskając w palce*

Tędy droga!

PODSTOLINA

Cóż to znaczy?

Papkin tu?

PAPKIN

Tak, Papkin czeka,

Aż go Anna zoczyć raczy.

PODSTOLINA

*do Rejenta*

Waszmość cierpisz tego człeka?

*do Papkina*

Precz mi z oczu!

PAPKIN

*z pośpiechem*

Idę.

REJENT

Czekaj,

Wasze!

PAPKIN

Czekam.

REJENT

Odpis przecie.

PODSTOLINA

On to zdradną swą wymową  
Mnie, zbyt słabej, mnie, kobiecie,  
Oplakane wyrwał słowo.

PAPKIN

Ja?

PODSTOLINA

I gdyby nie ta zmiana,  
Szlabyłbym biedna w moc tyrana.

PAPKIN

*do siebie*

Dzień feralny<sup>134</sup>!

REJENT

*do Podstoliny*

Wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.  
Ale teraz moje zdanie,  
Że gdy Cześnik nie wie jeszcze  
O nam chlubnie zasłój zmianie,  
Lubo w piśmie rzecz umieszczę,  
Dobrze będzie, gdy z twej strony  
Papkin weźmie zapewnienie  
I powtórzy to, co w liście.

PAPKIN

*na stronie*

Chce mnie zgubić, oczywiście!

REJENT

Daj mu, pani, twe zlecenie,  
A ja skreślę słówek parę.

*odchodzi*

## SCENA SZÓSTA

*Podstolina, Papkin*

PAPKIN

*odprowadzając go oczyma*

Podstolino! mam dać wiarę?  
Co to znaczy? gdzie sumienie?

REJENT

*ukazując głowę w drzwiach*

Proszę ciszej.

PAPKIN

Prawda, ciszej.

*na stronie*

---

<sup>134</sup>Dzień feralny (z łac.) — dzień niepomyślny, fatalny, w którym wszelkie przedsięwzięcia kończą się niepowodzeniem lub nieszczęściem. Wiara w dni feralne, uznawana przez niektóre religie, była dość rozpowszechniona w owej epoce, choć oficjalnie uważana już za przesąd i wyśmiewana w literaturze (patrz: *Małżeństwo z kalendarza*, *Zabobonnik* i in.)

I przez mury czart ten słyszy.

*cicho do Podstoliny*

Ach, co robisz, Podstolino?  
Z twej przyczyny wszyscy zginą —  
Czyliż Cześnik ci nie znany?  
On nie zniesie tego sromu<sup>135</sup>,  
On pochodnią i żelazem  
Śmierć wyrzuci w wasze ściany,  
Gruz zostawi z tego domu.  
Bój się Boga, chodźmy razem

*oglądając się i odprowadzając coraz dalej na stronę*

Ach, ty nie wiesz, gdzieś przybyła...  
W jakiej strasznej jesteś toni...  
Cicho!... Gdyby nie w tej dłoni  
Artemizy groźna siła,  
Już by... sza!... Niech Bóg nas bronil!...  
Dalej we drzwi i na schody.

PODSTOLINA

*wrywając się*  
Wolna droga.

PAPKIN

Niekoniecznie,  
Czterech stoi.

PODSTOLINA

Lecz weź wprzody  
Pożegnanie dla Cześnika:  
Kłaniaj mu się bardzo grzecznie,  
Powiedz oraz, jak mą duszę  
Zbyt boleśnie żal przenika,  
Że się tak z nim rozstać muszę —  
Niech porywczო mnie nie gani...

PAPKIN

Banialuki<sup>136</sup>, moja pani,  
Tych ode mnie nie usłyszysz.

## SCENA SIÓDMA

*Podstolina, Papkin, Rejent*

REJENT

Ciszéj z łaski.

PAPKIN

Prawda, ciszéj.

REJENT

Oto jest list do sąsiada...

---

<sup>135</sup>srom — tu: zniewaga.

<sup>136</sup>Banialuki — gadanie bez sensu, brednie. Wyraz wywodzi się z dzieła Hieronima Morsztyna (1580–1623) pt. *Historia ucieszna o zacnej królownie Banialuce...*, zawierającego rozwlekłą, niesamowitą, nie wiążącą się logicznie akcję, która swą bezsensownością przeszła w przysłowie.

PAPKIN  
Ambasada<sup>137</sup> diable śliska!

REJENT  
Żegnam.

PAPKIN  
*w ukłonach*  
Papkin nóżki ściska.  
Za przyjęcie dzięki składa.

*Ukłony i ceremonie aż do końca sceny.*  
REJENT  
Nie ma za co.

PAPKIN  
O, i owszem.

REJENT  
*odprowadzając go*  
Sługa, sługa uniżony.

PAPKIN  
Proszę wrócić.

REJENT  
Nie wypada.

PAPKIN  
Suplikuję<sup>138</sup>.

REJENT  
Tylko z góry.

PAPKIN  
Nie pozwolę.

*Drzwi otwierają się i widać czterech pacholków.*

REJENT  
Jest tam który!

PAPKIN  
O, bez wszelkich ceremonii.

REJENT  
*do pacholków*  
Panu temu wskazać drogę.

PAPKIN  
Ściskam nóżki — trafić mogę.

REJENT  
Wziąć pod rękę — nie bez łaski —  
Schody ciemne — macać trzeba —

PAPKIN  
Ściskam nóżki — zbytek łaski. —

<sup>137</sup>*Ambasada* (z franc.) — tu: poselstwo, polecenie.

<sup>138</sup>*Suplikuję* (łac.) — błagam, proszę.



*z ukłonem, jednym susem za drzwiami się znajduje, drzwi się zamykają, słychać łoskot,  
jak gdyby kto zleciał ze schodów.*

*Podstolina idzie ku Rejentowi.*

REJENT

*wracając*

Niech się dzieje wola nieba,

Z nią się zawsze zgadzać trzeba!

## AKT CZWARTY

*Sala w domu Cześnika. Oprócz drzwi bocznych jedne większe w głębi, po prawej stronie od kaplicy, stoły po obu stronach, na stole po prawej stronie kalamarz i co trzeba do pisania, butelka i para kieliszków, w głębi przybijają girlandy.*

### SCENA PIERWSZA

*Cześnik, Dymdalski*

*Przy podniesieniu kurtyny Dymdalski stoi przy siedzącym Cześniku, trzymając dwie karabele, trzecią Cześnik ogląda podczas pierwszych wierszy. W głębi Śmigalski i Perelka.*

CZEŚNIK

*trzymając karabele*

No, Śmigalski! Czas przyspiesza,  
Dalej, dalej na deresza<sup>139</sup>:  
Inwytacją<sup>140</sup> nieś piorunem  
I spełń gładko me rozkazy. —  
Powtórz wszystkim po trzy razy,  
Że na jutro, ja, pan młody,  
Na weselne proszę gody.  
Rozumiesz? No! Ruszaj z Bogiem. —

*Śmigalski odchodzi. Po krótkim milczeniu.*

Hej, Perelka! waść mi jutro  
Nie zaglądać do blaszanki,  
Bobył waści przypiekl grzanki<sup>141</sup>,  
Jutro sztukę pokaż światu:  
Nie żalować, mocium panie,  
Cynamonu i muszkatu<sup>142</sup>,  
I wszelkiego aromatu<sup>143</sup>,  
Aby było, jak należy.  
Masz do ryby szafran<sup>144</sup> świeży  
I bakalii<sup>145</sup> po dostatku —  
Niechże będzie dobrze, bratku.

PEREŁKA

Jakaż cyfra<sup>146</sup>, jaśnie panie,  
Na pośrodku stołu stanie?

CZEŚNIK

M.H. — M.H. — Maciej, Hanna.  
W górze serca, w dole *Vivat*<sup>147</sup>,  
A z konceptem<sup>148</sup> wszystko wszędzie.

PEREŁKA

Jaśnie panie, dobrze będzie.

*na znak odchodzi*

<sup>139</sup>deresz — tu: koń niezdecydowanej maści, białej pomieszczonej z żółtą lub brunatną.

<sup>140</sup>Inwytacja (z łac.) — zaproszenie.

<sup>141</sup>przypiekl grzanki — tu ironicznie: dogodził, sprawił przyjemność.

<sup>142</sup>muszkat (inaczej: galka muszkatowa; z łac.) — przyprawa korzenna dodawana do ciast dla zapachu.

<sup>143</sup>aromat (z gr.) — tu: przyprawy i korzenie pachnące.

<sup>144</sup>szafran (z arab.) — przyprawa kuchenna kwiatu rośliny południowej o tej samej nazwie.

<sup>145</sup>bakalie (z tur.) — suszone owoce południowe, także ogólnie: słodczyce.

<sup>146</sup>cyfra — tu: monogram lub inicjały imion osób, ku czci których odbywa się uroczystość.

<sup>147</sup>Vivat (łac.) — niech żyje.

<sup>148</sup>z konceptem (łac.) — pomysłowo, dowcipnie.

CZEŚNIK

*po krótkim milczeniu, oglądając karabelę*

Długo Papkin coś nie wraca.  
Rejent siedzi jak lis w jamie,  
Skąd wykurzyć — ciężka praca;  
Lecz wyciągnie moje ramię,  
Jeśli jakie, mocium panie,  
Korowody<sup>149</sup> robić zechce.

DYNDALSKI

Ba! — bo kto bądź nieuroku<sup>150</sup>  
Z jaśnie panem w szranki stanie,  
Tego wcześniej coś w nos łechce.

CZEŚNIK

*oddając jedną, a biorąc drugą karabelę*

A łechtliwej diable skóry  
Ci z palestry<sup>151</sup> ichmościowie;  
Nie dotrzyma żaden kroku,  
Chociaż wyjdzie czasem który.

DYNDALSKI

Ba!

CZEŚNIK

*dobytą szablę*

He, he, he, Pani Barska<sup>152</sup>!

Pod Słonimem, Podhajcami,  
Berdyczowem, Łomazami<sup>153</sup>  
Dobrze mi się wysłużyła.  
Inna też to sprawa była!  
Młódź, acz dzielna, w boju dziarska,  
Prym<sup>154</sup> dawała starszym w radzie,  
Tak jak w poczet Bóg nas kładzie.  
Ale teraz to się staje,  
Że od kury mędrsze jaje.

*po krótkim milczeniu*

Tęga głownia<sup>155</sup>, mocium panie —  
Lecz demeszkę<sup>156</sup> przecie wolę.

*odmieniwszy szablę*

Ej, to śmiga! — jakby wrosła —  
Niejednego ona posła  
Wykrzesala z kandydata<sup>157</sup>;

<sup>149</sup>*Korowody* (z ukr.) — targi, trudności.

<sup>150</sup>*nieuroku* (staropol.) — żeby nie urzec, nie uroczyć.

<sup>151</sup>*palestra* (z łac.) — w Polsce szlacheckiej zgromadzenie prawników oraz ich pomocników (dependentów) i uczniów przy trybunach.

<sup>152</sup>*Pani Barska* — Cześnik tak nazywa szablę, której używał w czasie konfederacji barskiej.

<sup>153</sup>*Słonim, Podhajce, Berdyczów, Łomazy* — miejscowości, w których stoczono bitwy lub potyczki w czasie konfederacji barskiej.

<sup>154</sup>*Prym* (z łac.) — pierwsze miejsce, pierwszeństwo.

<sup>155</sup>*głownia* — część szabli okalająca rękojeść i ochraniająca rękę przed cięciem.

<sup>156</sup>*demeszka* — szabla ze słynnej z twardości stali, wyrabianej w Syrii, w mieście Damaszk.

<sup>157</sup>*Niejednego ona posła wykrzesala z kandydata* — mowa o sejmikach, na których o wyborze posła decydowała często nie ilość głosów, lecz szable.

Niejednemu *pro memoria*<sup>158</sup>  
Gdzieś przy uchu napisała:

*machając*

„Jak się wznosi, ledwie błysnie —  
Oddaj się Bogu, jak świnię!”

#### SCENA DRUGA

*Cześnik, Papkin*

*Dyndalski pomógłszy przypasać karabelę Cześnikowi, odchodzi w drzwi lewe.*

CZEŚNIK

Jesteś przecie...

PAPKIN

*kapelusz na bakier, ale włosy i suknie trochę w nieładzie*

Z suchym gardłem —

Pozwól kapkę. To mi sprawa!

*nalewa sobie i pije*

Toż mu pieprzu w nos natarłem,  
Aż mu urósł na trzy piędzie!

CZEŚNIK

Toż to teraz pływać będzie!

PAPKIN

Lecz ten Rejent sztuczka żwawa,  
I szatańska przy tym postać;  
Omał, omał żem nie musiał  
Artemizy z pochwę dostać.  
Lecz się bałem, mówiąc szczerze,  
Bo jak zwącha moje ramię,  
Czart ją chyba zdzierży w mierze.

CZEŚNIK

Jak ten *nequam*<sup>159</sup> ostro kłamie!  
Lecz cóż Rejent? będęż wiedzieć? —

PAPKIN

Przyjął grzecznie — prosił siedzieć —  
Dodał wina, zieleniaka<sup>160</sup> —

CZEŚNIK

*jakby do siebie*

Otruł pewnie...

PAPKIN

Jak to? co to?

CZEŚNIK

Nie, nie...

PAPKIN

Ale...

---

<sup>158</sup>*pro memoria* (łac.) — ku pamięci.

<sup>159</sup>*nequam* (łac.) — nicpoń, ładaco.

<sup>160</sup>*zieleniak* — gatunek wina węgierskiego.

CZEŚNIK

I cóż dalej?

PAPKIN

Otruł, mówisz?

CZEŚNIK

Z tą niecnotą

Nie ma żartu, mocium panie.

PAPKIN

Mnie bez tego... coś tu pali.

CZEŚNIK

Jakże przyjął me wyzwanie?

Cóż?

*Milczenie.*

A tam co? głuchoniemy?

*Papkin osłupiały, nie patrząc się, oddaje list.*

Aha! z listu się dowiemy.

*czyta*

Co, co, co, co!

*prędko*

co, co, co, co!

*postępując w największej złości ku Papkinowi, za każdym krokiem krzyczy „co!”, jakby nie mógł słów znaleźć*

*Papkin cofa się aż za stół, po lewej stronie stojący.*

Co, co, co, co!

PAPKIN

To, to, to, to!

CZEŚNIK

Podstolina...

PAPKIN

*placzkliwie sens kończąc*

Nam skrewiła<sup>161</sup>.

CZEŚNIK

Do Rejenta...

PAPKIN

*jak wyżej*

...zabłądziła.

CZEŚNIK

Do Rejenta... do Rejenta?

I chce... chce pójść...

PAPKIN

*truchlejąc*

---

<sup>161</sup>skrewiła — nie dopisała, zawiodła nadzieję, zdradziła.

...za Wacława.

CZEŚNIK

I tyś milczał, ćmo przekłeta!...  
Ale krótka będzie sprawa...  
O płci zradna! czci niewarta!  
Obyś była jak ta karta  
W moim ręku teraz cała.

*mnąc list*

Tak, tu...

PAPKIN

*wpadając w mowę, na stronie*  
Z pyszna by się miała!

CZEŚNIK

Utarłbym cię w proch z kretesem —  
Ale czasu nie chcę tracić.  
Do weselnej sarabandy<sup>162</sup>  
Muszę skrzypka im zapłacić —  
Niech im zagra, a od ucha!  
Aż się Rejent w kółko zwinie!  
Pozna szlachcic po festynie<sup>163</sup>,  
Jak się panu w kaszę dmucha!  
Hola, ciury<sup>164</sup>! Hej, dworzanie!  
Dalej za mną, mocium panie!

*wychodzi środkowymi drzwiami*

SCENA TRZECIA

*Papkin, później Dyndalski.*

PAPKIN

*po długim milczeniu krzywi się, potem macając się po brzuchu*  
Tu coś boli. — Oj! aj! piecze —  
Ach, to wino! takie męty!  
O zbrodniarzu! O przekłety!  
Taką piękną niszczysz różę!

*Dyndalski wychodzi z drzwi lewych.*

Ach, Dyndalsiu, cny człowiecze!  
Ach, powiedzcie, czy być może?

DYNDALSKI

Co, czy może?

PAPKIN

Że ta zmija,  
Ten w Rejenta czart wcielony,  
Dziś trucizną mnie zabija?

DYNDALSKI

Ej, gdzie znowu!

<sup>162</sup>*sarabanda* (hiszp.) — taniec hiszpański, trzytaktowy.

<sup>163</sup>*festyn* (z fr.) — zabawa.

<sup>164</sup>*ciury* — w dawnym wojsku słudzy rycerza, którzy nie brali udziału w boju; pogardliwa nazwa używana dość często w stosunku do ludzi, o których się nie ma zbyt wysokiego wyobrażenia.

PAPKIN

Nie wierzycie?

DYNDALSKI

Kto by się tam i łakomił  
Na waszmości nędzne życie!

PAPKIN

Nic nie będzie zatem złego?

DYNDALSKI

Ej, nie.

PAPKIN

Cześćnik mówił przecie...

DYNDALSKI

Ha, to znowu co innego.  
Jaśnie panu wszystko w świecie  
Tak jest znane, jakby komu,  
Mój paniczu, w własnym domu.  
Otru! — proszę! — co za psota!

PAPKIN

Jakaż wasza teraz rada?  
Robić, począć co wypada?

DYNDALSKI

Ha!

*zażywa*

Po księdza posłać trzeba —

*wychodząc w drzwi środkowe*

Proszę, proszę, to niecnota!

#### SCENA CZWARTA

PAPKIN

*rzucając się na krzesło*

Umrzeć, umrzeć! Wielkie nieba!

*po krótkim milczeniu*

Lecz gdzież była moja głowa!  
Jam go beształ, mieszał z błotem,  
On traktament<sup>165</sup> miał dać potem;  
I ten pośpiech jego wielki,  
Z jakim wziął się do butelki,  
Z jakim nalał lampkę całą.  
Jeszcze że mi było mało! —  
Tak, połknąłem, mam truciznę,  
Już się z tego nie wyśliznę,  
Więc testament mój ułożę —

*z płaczem nieprzesadzonym*

---

<sup>165</sup>traktament (z łac.) — poczęstunek, ugoszczenie.

Potem kupię wieczne łożę,  
Potem pogrzeb swój zapłacę —  
Potem — *Requiescat in pace*.<sup>166</sup>

*Papkin, ocierając często z łez oczy, pisze czas jakiś.*

#### SCENA PIĄTA

*Papkin, Cześnik, Dyndalski*

CZEŚNIK

Hola, hola, nie tak zrobię —  
Wszystko to są z mydła bańki —  
Lepszą zemstę przysposobię,  
Ale trzeba zażyć z mańki<sup>167</sup>.  
Byłem syna dostał w siatkę,  
Mam dla niego dobrą klatkę;  
A tatulem się nie straszę,  
Potem o tem...

*do Papkina*

Puszczaj wasze.

PAPKIN

*nie oglądając się*

Ja testament teraz piszę.

CZEŚNIK

Niechże o tym już nie słyszę,  
Bo do czubków<sup>168</sup> odwieźć każę.

PAPKIN

*wstając*

Czy tak? —

*do siebie*

Zaraz legat<sup>169</sup> zmażę.

*Papkin przenosi się do stolika, po lewej stronie będącego.*

CZEŚNIK

*do Dyndalskiego*

Siadaj waść tu — zmaczaj pióro,  
Będziesz pisał po mym słowie<sup>170</sup>.

DYNDALSKI

Stawiam tytle<sup>171</sup> niezbyt skoro.

CZEŚNIK

Właśnie babskiej trzeba ręki.  
Życie w zakład, gaszka złowię —  
Dobrze będzie.

<sup>166</sup>*Requiescat in pace* (łac.) — niech spoczywa w spokoju.

<sup>167</sup>*zażyć z mańki* — tu: oszukać, wywieść w pole; wyrażenie wzięte z języka wojskowego. *Zażyć z mańki* (tj. z lewej ręki) oznaczało niespodziewane uderzenie przeciwnika w walce na białą broń z lewej strony, po szybkim przerzuceniu broni z ręki do ręki.

<sup>168</sup>*do czubków* — do domu oblakanych.

<sup>169</sup>*legat* (z łac.) — zapis w testamencie.

<sup>170</sup>*po mym słowie* — pod moim dyktandem.

<sup>171</sup>*tytle* (z łac.) — litery.



DYNDALSKI

*usiadłszy bokiem do widzów naprzeciwko Cześnika i wkładając okulary*  
Bogu dzięki!

CZEŚNIK

Teraz trzeba pisać właśnie  
Jakby Klara do Wacława.

DYNDALSKI

O! o!

CZEŚNIK

No, cóż: o, o — ?

DYNDALSKI

*podnosząc się*

Jaśnie

Panie, wszak to despekt<sup>172</sup> dla niej.

CZEŚNIK

Co się waszeć o to pyta!  
Maczaj pióro — pisz i kwita.

*Dyndalski siada wyprostowany na brzeżku krzesła i macza pióro, Papkin w ciągu tej sceny pisze, czasem wstaje, przechodzi się w głębi, macza pióro u stolika, przy którym Cześnik siedzi, znowu siada, ciągle płacząc, wszakże bez przesady.*

CZEŚNIK

*po krótkim myśleniu*

Tylko że to, mocium panie,  
Aby udać, trzeba sztuki.  
Owe brednie, banialuki,  
To miłosne świegotanie...

*myśli*

Jak tu zacząć, mocium panie?

DYNDALSKI

*podnosząc się*

Cnym afektem ulubiony...

CZEŚNIK

O... o... o... o!... Jak od żony —  
A tu trzeba pół, ćwierć słowa,  
Ni tak, ni siak — niby owa:  
„I chciałabym, i boję się”.  
O! — już wiesz — no! — na tym sztuka...  
Lecz nie waści w tym nauka.  
Pisz waść:

*nuci*

Zaraz.

*nuci dyktując*

Bardzo proszę.

*pokazując palcem na pismo*

Co to jest?

---

<sup>172</sup>*despekt* (z łac.) — uchybienie, obelga.

DYNDALSKI

*podnosząc się, jak to za każdą razą, kiedy mówi do Cześnika*  
„B”.

CZEŚNIK

To?

DYNDALSKI

„B” duże —

*A capite*<sup>173</sup>, jaśnie panie.

CZEŚNIK

*przez stół patrząc*  
„B”? — to kreska — gdzież dwa brzuszki?

DYNDALSKI

Jeden w spodzie, drugi w górze.

CZEŚNIK

*dostając okularów*  
Cóż u czarta.

*bierze papier*

Tać jest — duże —

*Tu Papkin nachyla się przez Cześnika, chcąc zmaczać pióro, ten go odtrąca mówiąc co niżej, potem prowadzi go oczyma aż na miejsce.*  
Czy go!...

*Papkin odtrącony odchodzi, przystępując z tyłu do stolika stąpa na nogę Dyndalskiemu.*

DYNDALSKI

Ta, bo!

CZEŚNIK

*przyglądając się pismu*  
„B”, „B” duże.  
Kto pomyśli, może zgadnie.  
No, no — pisz waść — a dokładnie.

*dyktuje*

Bardzo proszę... mocium panie...  
Mocium panie... me wezwanie...  
Mocium panie, wziąć w sposobie,  
Mocium panie... wziąć w sposobie,  
Jako ufność ku osobie...  
Mocium panie, waszmość pana;  
Która, lubo mało znana...  
Która, lubo mało znana...

*pokazując palcem*

Cóż to jest?

DYNDALSKI

*podnosząc się*  
Żyd<sup>174</sup>, jaśnie panie.  
Lecz w literę go przerobię.

<sup>173</sup>*A capite* (łac.) — od nowego wiersza.

<sup>174</sup>Żyd — tu: błąd.

CZEŚNIK

Jak mi jeszcze kropla skapie,  
To cię trzepnę tak po łapie,  
Aż proformę<sup>175</sup> wspomnisz sobie. —  
Czytaj waść.

*Dyndalski obciera pot aż po karku.*  
No! jak tam było?

DYNDALSKI

*czyta*

Bardzo proszę, mocium panie,  
Mocium panie, me wezwanie,  
Mocium panie, wziąć w sposobie,  
Mocium...

CZEŚNIK

*wrywa i drze papier*

Niech cię czarci chwycą  
Z taką pustą mózgownicą!  
„Mocium panie” — cymbał pisze!

DYNDALSKI

Jaśnie pana własne słowo.

CZEŚNIK

Milcz, waść! — przepisz to *de novo*<sup>176</sup>,  
„Mocium panie” opuść wszędzie.

DYNDALSKI

*chcąc zbierać kawałki*

Z tych kawałków trudno będzie.

CZEŚNIK

Pisz *de novo* — pisz, powiadam —  
Mózgu we łbie za trzy grosze!  
Siadaj! — siadaj, mówię.

DYNDALSKI

Siadam.

CZEŚNIK

I powtarzaj.

*dyktuje*

Bardzo proszę,  
Moć...

*zatyka sobie usta*

DYNDALSKI

*powtarzając napisane*

Moć.

CZEŚNIK

*zrywając się*

<sup>175</sup>*proforma* (z łac.) — najniższa klasa w dawnych szkołach (do drugiej połowy XVII wieku).

<sup>176</sup>*de novo* (łac.) — od nowa.

Co, moc? cóż moc znaczy?  
Z tym hebesem<sup>177</sup> nie pomoże;  
Trzeba zrobić to inaczej. —  
Nawet lepiej będzie może,  
Gdy wyprawię doń pacholę  
Z ustną prośbą. — Tak, tak wolę. —  
Słuchaj. — Idź mi... Ależ, ale!  
Rejentowicz od nikogo  
Nie jest u mnie znany wcale.

PAPKIN

*obojętnie*

Wszyscy go tu poznać mogą,  
Wszak był rano.

CZEŚNIK

Co? ów młody?  
Komisarzem co się mienił?

PAPKIN

Nie inaczej.

CZEŚNIK

Na me szkody  
W me komnaty ćwik<sup>178</sup> się wkrada,  
A ten milczy, nie powiada!

PAPKIN

*obojętnie*

Abym milczał, dał to złoto.

CZEŚNIK

*biorąc się za głowę*

O dla Boga! ty niecnoto!

PAPKIN

Kto już na pół w grobie stoi,  
Twego gniewu się nie boi.

*rzucając sakiewkę na ziemię*  
Cóż ten kruszec w takiej porze!

CZEŚNIK

Milcz mi, wasze!

PAPKIN

Któż go ceni!  
Na cóż mi się przydać może? —

*Kiedy Dyndalski chce podnieść sakiewkę, Papkin go uprzedza, kończąc mowę.*  
Chyba tylko do kieszeni.

CZEŚNIK

Cicho, cicho, bez hałasu.  
Teraz na to nie ma czasu —

<sup>177</sup>*hebes* (łac.) — tępy, ograniczony, tuman.

<sup>178</sup>*ćwik* — zuch, śmiałek.

Ale jakim szlachcic prawy,  
Zdasz mi poczet<sup>179</sup> z twojej sprawy.

*do Dyndalskiego*

Wasze idź mi — wypraw Rózię,  
Niech do Milczka wkraść się stara,  
Niech młodemu Wacławowi,  
Paniczowi — no wiesz? — powie,  
Że go prosi panna Klara,  
By nie mówiąc nic nikomu  
Chciał na chwilę przyjść łaskawie —  
Aby nie był wždy w obawie,  
Bo Cześnika nie ma w domu.  
No, rozumiesz?

DYNDALSKI

Dokumentnie.

CZEŚNIK

Sam tymczasem zwiń się skrzętnie:  
Kilku ludzi u wylomu  
Postaw w krzakach. — Jenó nogą  
Gaszek będzie za granicą,  
Łapes capes<sup>180</sup> — niech go chwycą;  
A pójść nie chce — związać mogą.

DYNDALSKI

Ależ despekt, jaśnie panie,  
Tak postąpić jakby z ciurą.

CZEŚNIK

Wasze byleś, jesteś rurą. —  
Jak rozkażę, tak się stanie.

*chce odejść*

PAPKIN

*zastępując drogę*

Cześniku.

CZEŚNIK

Cóż?

PAPKIN

*podając pióro*

Jako świadek.

CZEŚNIK

Idź do kata!

*odchodzi z Dyndalskim w drzwi środkowe*

PAPKIN

*sam, powtarzając*

„Idź do kata!”

Wdzięczność ludzi, wielkość świata —  
Każdy siebie ma na względzie

<sup>179</sup>poczet — tu: rachunek.

<sup>180</sup>Łapes capes — szybko, zniemacka; wyrażenie powstałe przez dodanie do polskiego zwrotu „łap cap” końcówki właściwej językowi jidisz, którym posługiwali się Żydzi polscy.

A drugiego za narzędzie.  
Póki dobre — cacko, złoto;  
Jak zepsute — ruszaj w błoto.

## SCENA SZÓSTA

*Papkin, Klara z drzwi prawych.*

PAPKIN

O mych myśli ty bogini!  
O ty jedna litościwa!  
Pasma życia jad przerywa,  
Ale serce, jakby w skrzyni,  
Miłość k'tobie zawsze kryje.

KLARA

Cóż się stało?

PAPKIN

Już nie żyję. —  
Byłbym przywiózł krokodyla,  
Byłbym zyskał twoją rękę;  
Lecz ostatnia przyszła chwila,  
Dziś rycerską kończę mękę.

KLARA

*na stronie*

Stracił zmysły do ostatka.

PAPKIN

Ten testament wręczę tobie:  
Racz posłuchać, jakby matka,  
I zapłakać na mym grobie.

*czyta, łzy często ocierając*

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...

*czule*

Jana, Jana — Jan mu było

*czyta*

Będąc zupełnie zdrow na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...

Oczywiście.

bo jestem otruty przez rejenta Milczka w lampce wina...

W lampce wina

robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku. Nieruchomym rozporządzać nie mogę, bo żadnego nie mam...

Nie mogę...

Ruchomości zaś rozdają. — Tej, którąm zawsze kochał, czcił, szanował i ubóstwiał, JW-iej Klarze Raptusiewiczównie, starościance zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcją motyli, będącą teraz w zastawie. — Artemizę...

Cześnikowi dać ją chciałem,  
Ale teraz przemazałem.

Artemizę dostanie najdzielniejszy rycerz w Europie, pod warunkiem, aby pomnik postawił na mym grobie. — Z resztą ruchomości chcę być pochowany (*ociera łzy*). — JW. Cześnika zaś i JW. Starościankę, jako egzekutorów<sup>181</sup> testamentu, suplikuję, aby moje wszystkie długi, jakie się tylko pokażą, nie płacili, gdyż chcę przez to braciom moim różnego stanu i wyznania zostawić po sobie pamiątkę.

Józef Papkin

Józef Papkin *incognito*<sup>182</sup> —  
Na tytuły miejsca nie ma —  
Weź więc — i co tu wryto,  
Niech twa pamięć wiecznie trzyma.

## SCENA SIÓDMA

*Papkin, Klara, Wacław z drzwi lewych.*

WACŁAW

Klaro, Klaro, co się dzieje!  
Los nas ściga nazbyt srogo —  
Wszystkie drogie nam nadzieje  
W jednej chwili przepaść mogą.

KLARA

Mów ostrożnie.

WACŁAW

*spojrzawszy na Papkina*

Zapłacony. —

Podstolina w naszym domu —  
Bo plan ojca niewzruszony  
Ją zaślubić mnie przymusza.

KLARA

Przebóg!

WACŁAW

A ta podła dusza,

Bez litości i bez sromu,  
Nie zważając me wyznania,  
Jego woli ucho skłania.

KLARA

Ach, Wacławie, nie mam władzy  
Mówić, radzić w tej potrzebie,  
Bo truchleję tu o ciebie. —

<sup>181</sup>egzekutor (z łac.) — wykonawca.

<sup>182</sup>*incognito* (wł., dosł.: nieznany; z łac. *incognitus*) — z utajeniem swego nazwiska lub godności, nieoficjalnie, nie dając się poznać.

Ach, ty nie znasz mego stryja!  
W porywczosci nie ma granic.

WACŁAW  
Nie lękaj się nadaremnie:  
Komisarza wszak zna we mnie.

PAPKIN  
*obojętnie*  
O, komisarz teraz za nic.

WACŁAW  
Więc zdradziłeś?...

PAPKIN  
Powiedziałem.

WACŁAW  
A, niegodny!...

KLARA  
*wstrzymując go*  
O, mój drogi,  
Nie powiększaj mojej trwogi.

WACŁAW  
Niech przynajmniej go ukarzę.

KLARA  
Śmierć zadajesz twojej Klarze.

PAPKIN  
Kto już w grobie jedną nogą,  
Na tym groźby nic nie mogą.

WACŁAW  
Co on mówi?

KLARA  
Próżna zwada —  
Uchodź, uchodź, nie trać chwili.

PAPKIN  
O, i moja taka rada,  
Bo się właśnie Cześnik sili  
Zwabić cię tu w swoje szpony —  
Poczt<sup>183</sup> hajduków rozstawiony  
Chwyci, zwiąże cię w potrzebie.

KLARA  
Jeszczeż mało to dla ciebie!

WACŁAW  
Lecz jak będzie?...

KLARA  
*w trwodze*

---

<sup>183</sup>Poczt — poczet; tu: oddział, zastęp.



Dziś napiszę.

WACŁAW  
Dziś wieczorem...

KLARA  
Hałas słyszę...

WACŁAW  
To, com mówił...

KLARA  
*prosząc*  
Potem, potem.

WACŁAW  
*idąc ku drzwiom lewym*  
Idę teraz, lecz z powrotem...

## SCENA ÓSMA

*Klara, Papkin, Wacław, Cześnik, Dyndalski, hajduki z różnych stron.*

CZEŚNIK  
*zastępując w drzwiach lewych*  
Hola, hola, mocium panie! —  
Objechałem jak bartnika<sup>184</sup>.

WACŁAW  
I cóż złego mi się stanie?  
Widzę dużo przeciwnika,  
Lecz nie myślcie, że się boję. —

*do Cześnika*  
Jeśliś zbójca — masz mię, stoję.  
Ale jeśliś człowiek prawy,  
Jaką taką daj szablinę —  
W Bogu wiara, że nie zginę.

CZEŚNIK  
Lubię, chłopcze, żeś mi żwawy —  
Lecz nie o tym teraz mowa,  
Daj więc bacność<sup>185</sup> na me słowa:  
Rejent wykradł narzeczoną  
I chce tobie dać za żonę;  
Miałby tryumf w tym sposobie,  
Lecz ja umiem radzić sobie —  
Lub do turmy<sup>186</sup> pójdziesz na dno,  
Gdzie, że siedzisz, ciężko zgadną,  
Albo — rękę oddasz Klarze. —  
A jeżeli Starościanka  
Pójść nie zechce do ołtarza,

Małżeństwo

<sup>184</sup>*Objechałem jak bartnika* — osaczyłem jak niedźwiedzia przy barci; *bartnik* — w języku myśliwskim nazwa niedźwiedzia. Niedźwiedzie lubią miód i często wybierają go z barci leśnej. Zwykle też miód służy na przynętę, jeśli na niedźwiedzia zastawia się pułapkę.

<sup>185</sup>*bacność* — tu: uwaga.

<sup>186</sup>*turma* (z niem.) — wieża. W wieżach, a właściwie w podziemiach wieży zamkowej mieściły się więzienia, stąd turma oznacza także więzienie.

Jest tu druga jej bratanka,  
Tej za ciebie pójść rozkażę. —  
Tobie żonka jakby nimfa<sup>187</sup>,  
Podstolinie grochowianka<sup>188</sup>,  
Rejentowi tęga fimfa,  
A mnie zemsta doskonała —  
Tak się skończy sprawa cała.

*Milczenie.*

WACŁAW

Ale...

CZEŚNIK

Tutaj nie ma ale.

WACŁAW

Zaraz...

CZEŚNIK

Zaraz albo wcale!

WACŁAW

*do Klary*

Mamyż wierzyć?

KLARA

Ha, to wierzymy. —

*do Cześnika*

Ślub brać dziś?

CZEŚNIK

Dziś.

*Klara obraca się ku Wacławowi jakby o odpowiedź.*

WACŁAW

Ha, więc bierzmy.

CZEŚNIK

Zatem rękę daj dziewczycy —

Nie od tego, widzę, ona.

Pleban czeka już w kaplicy

Dalej żwawo.

*na stronie*

Rejent skona.

*Odchodzą do kaplicy.*

PAPKIN

*testament w ręku*

O fortuna tygrysico!

I trucizna, i wesele —

To za wiele! to za wiele!

*Odchodzą do kaplicy.*

---

<sup>187</sup>Nimfa — w mitologii greckiej boginka zamieszkująca rzekę lub morze. W znaczeniu przenośnym *nimfa* oznacza piękną kobietę.

<sup>188</sup>*grochowianka* — w dawnej Polsce wieniec grochowy był oznaką rekuzy, tj. nieprzyjęcia oświadczyn.

SCENA DZIEWIĄTA

DYNDALSKI

*zbierając kawałki swojego pisma*  
Jak co sobie ubrda w głowie,  
To i klinem nie wybije.  
Żebym pisał, co się zowie,  
Jak już długo z Bogiem żyję,  
Tegom jeszcze nie powiedział;  
Grzechem prezumpcja<sup>189</sup> taka —  
Ale jednak rad bym wiedział,  
Czemu dzisiaj zszedł na żaka?  
Co on sobie — tylko proszę —  
Mógł do tego „B” upatrzeć?  
Co nie staje tej literze?  
Czy brak w kształcie, czy brak w mierze?  
Ot, krzyż Pański, a ja znoszę.

*siada i składa kawałki*

SCENA DZIESIĄTA

*Dyndalski, Rejent*

*Rejent wchodzi, oglądając się na wszystkie strony.*

REJENT

*kładąc rękę na ramieniu Dyndalskiego, który go nie widział*

Dobry wieczór, panie bracie.  
Cóż to, dzumę w zamku macie?  
Żywej duszy. — Nie ma komu  
Odpowiedzieć, pan czy w domu.

DYNDALSKI

Jest, do usług.

REJENT

Rzecz ciekawa.

Cześnik wyzwał mnie na rękę:  
Acz nie moja to zabawa,  
Rzekłem jednak: wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.  
I wyszedłem, i czekałem,  
Tak, czekałem nadaremnie.  
Może wróżył zbyt zuchwale,  
Że mu Rejent nie dotrzyma?  
Ale Rejent był na dziale<sup>190</sup>,  
Zucha tylko jeszcze nie ma.

DYNDALSKI

Ej, łaskawy mój Rejencie,  
Nie wyzywaj go na cięcie,  
Bo jak machnie po pętlicach<sup>191</sup>,  
Zdywiduje<sup>192</sup> jak Bóg Bogiem.

<sup>189</sup>prezumpcja (z łac.) — zrozumiałość, przesadne o sobie mniemanie.

<sup>190</sup>dział — tu: wzgórek, wzniesienie. Wyrażenie gwarowe występujące na Podkarpaciu, w innych regionach Polski nieużywane.

<sup>191</sup>machnie po pętlicach — zada cios w piersi; pętlice — rodzaj zapięcia kontusza.

<sup>192</sup>Zdywiduje (z łac.) — rozplata.

GŁOSY W KAPLICY  
Wiwat! wiwat! Państwo młodzi!

REJENT  
Któż wesele tu obchodzi?

DYNDALSKI  
Rejentowicz.

REJENT  
*jak oparzony*  
Być nie może!

CZEŚNIK  
*za sceną*  
Hej, Dyndalski! tam do czarta!  
Okulbaczyć mi dzianeta<sup>193</sup>!

*wychodząc*  
Już kaducznie przeszła czwarta.

#### SCENA JEDENASTA

*Rejent, Cześnik*

*Cześnik przyszedłszy na przód sceny spostrzeża Rejenta, staje jak wryty. Rejent kłania się nisko. Czas milczenia, oko w oko patrzą. Cześnik chwytą za szablę, to samo i Rejent. Czas jakiś zastanowienia. Cześnik zdaje się walczyć z sobą. Dyndalski wybiega do kaplicy.*

CZEŚNIK  
*na stronie*  
Nie wódź mnie na pokuszenie,  
Ojców moich wielki Boże!  
Wszak gdy wstąpił w progi moje,  
Włos mu z głowy spaść nie może.

*Odpasuje i rzuca karabelę na stół. Rejent zawiesza czapkę na rękojeści swojej szabli.*  
Czego żadasz?

REJENT  
Mego syna.

CZEŚNIK  
Ha! ha! rozkosz mi jedyna!  
Będziesz zadość miał z tej strony —  
Ale z żoną czy bez żony?

REJENT  
*wstrzymując się*  
To... za wiele...

CZEŚNIK  
Co za wiele? —  
Tyś mi ukradł moją wdowę,  
By ją zmienić na synowę —  
Jam zatrzymał twego syna,  
By mu sprawić tu wesele —  
Masz więc byka za indyka.

<sup>193</sup>*dzianet* (z arab.) — wierzchowiec wyćwiczony według szkoły hiszpańskiej.

SCENA DWUNASTA

*Ciż sami, Klara, Wacław, Papkin, Dynański, dworzanie, kobiety, wszyscy z bukietami wychodzą z kaplicy.*

WACŁAW  
Ach, mój ojczu!

KLARA  
Ach, mój stryju,  
Niech się skończy ta zawilość!

WACŁAW  
*klękając*  
Przebacz, ojczu, i wzajemną  
Pobłogosław naszą miłość!

REJENT  
Wstań, serdeńko, i chodź ze mną.

SCENA TRZYNASTA

*Ciż sami, Podstolina*

PODSTOLINA  
Mamże wierzyć, co się dzieje,  
Wacław z Klarą —

Małżeństwo

REJENT  
*na stronie*  
Oszaleję!

PODSTOLINA  
Tak jest, wierzę, już się stało! —  
Więc wam powiem — i niemało.  
Chciałam za mąż pójść czym prędzej,  
By nie zostać całkiem w nędzy —  
Ów majątek zapisany  
Na czas tylko był mi dany,  
A w istotnym wiecznym darze  
Dziś przypada szczęsnej Klarze.

REJENT  
*na stronie*  
Dwa majątki — kasek gładki —  
Coś stryjowi żal tej gratki<sup>194</sup>.

CZEŚNIK  
*na stronie*  
Zamienił stryjek  
Na siekierkę kijek.

PODSTOLINA  
Ale przez to dziś nie tracę:  
U Rejenta sto tysięcy...

KLARA  
Nie — ja z mego to zapłacę.

---

<sup>194</sup>*gratka* (z łac.) — rzecz łatwo zdobyta.

*Podstolina przechodzi na prawą stronę.*

KLARA

*do Rejenta*

Nie opieraj się już więcej,  
Swego gniewu zwalcz ostatki,  
Pobłogosław twoje dziatki.

*klęka z Wacławem, któremu podaje prawą rękę*

REJENT

Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

*daje krzyżyk i podnosi klęczących*

PAPKIN

*do Wacława*

Mogę przestać na twym słowie?  
Ręczysz pewnie za me zdrowie?

*na znak potakujący — do Cześnika*

Teraz wzywam waszmość pana!  
Każ nam przynieść roztruchana<sup>195</sup>,  
Niech nam zagrzmią i fanfary<sup>196</sup>,  
Wypijemy pierwszej pary!

*przechodzi na lewą stronę i drze testament*

CZEŚNIK

Niechże będzie dziś wesele,  
Równie w sercach, jak i w dziele —

*podając rękę Rejentowi*

Mocium panie, z nami zgoda.

*Rejent przyjmuje rękę z niskim ukłonem.*

WSZYSCY

Zgoda! zgoda!

WACŁAW

*wstąpiwszy na środek tak, że Klara po jego prawej, podaje rękę Cześnikowi, on zaś ojcu po lewej, i posuwając się na przód sceny<sup>197</sup>*

Tak jest, zgoda,  
A Bóg wtedy rękę poda.

<sup>195</sup>*roztruchan* — wielki i bogato zdobiony kielich, puchar.

<sup>196</sup>*fanfary* (z fr.) — triumfalna melodia wygrywana na instrumentach dętych, blaszanych.

<sup>197</sup>Stoją w następującym porządku od prawej strony: 1. Podstolina 2. Cześnik 3. Papkin 4. Wacław 5. Klara 6. Rejent — reszta w głębi [przyp. aut.]. [przypis autorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zemsta>

Tekst opracowany na podstawie: Aleksander Fredro, *Zemsta*, wyd. 6, Wydawnictwo Łódź, Łódź 1975

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dariusz Gałecki, Janusz Maciejewski.

Okładka na podstawie: Ernst Vikne@Flickr, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.